Redakcja: tel. 138.28, 102.28, Administracja: tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 3

Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:

PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr.

Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2.80 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).

Prenumerata zagraniczna 4 zł. 80 gr.

Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok XIII Nr. 188

Łódź czwartek 8 lipca 1937 r.

ANGLIA OBRAŻONA NA GEN. FRANCO

Powołanie nowego rocznika do służby przez rząd madrycki

WALENCJA, 8,7 — Dziennik urzędowy ministerstwa obrony ogłasza zarządzenie, w myśl którego wcielenie do szeregów rocznika 1937 nastąpi 1 sierpnia, tj. nieco wcześniej niż pierwotnie ustalono.

OBRAŻENI ANGLICY.

WIEDEŃ, 8 lipca. — Niezwykle ostre wystąpienie gen. Franco przeciw Anglii i Francji w jego nocie do mocarstw europejskich uważane jest w Londynie po prostu za obrazę Anglii.

Doniesienia z Londynu podają w tym względzie opinię brytyjskiego urzędu dla spraw zagranicznych, wedle której ostra deklaracja gen. Franco nie może przyczynić się do odprężenia sytuacji, doprowadzając wkońcu nawet do zerwania rokowań, prowadzonych dotąd z rządem Salamanki w atmosferze niezwykle pomyślnej.

Jeszcze nie wiadomo, co skłoniło gen. Franco do tak ostrego wystąpienia przeciw Anglii?

Nowa fala aresztowań w Moskwie.



W Moskwie nastąpiły nowe masowe aresztowania z rozkazu Stalina. Pomiędzy aresztowanymi znajduje się słynny lotnik Lewoniewski, znany z lotów na biegun północny.

Deficyt miejski Paryża rośnie jak na drożdżach.

PARYŻ, 8. 7. — Posiedzenie komisji budżetowej rady miejskiej miasta Paryża ujawniło, iż na 1 lipca deficyt budżetu miejskiego wynosi 1.300 tys. fr. Cyfra ta świadczy, iż od 1 kwietnia br. kiedy deficyt miejski obliczony został na 1.100 tys. zadłużenie miasta nie przestało wzrastać, mimo wejścia w życie podwyżek cen biletów metra, podwyżki opłat za wodę, gaz i elektryczność. Wzrastający deficyt miejski zmusi prawdopodobnie zarząd miasta Paryża do podwyższenia szeregu opłat, przede wszystkim wymienia się tu podwyżkę cen biletów autobusowych.

Za 600-800 zł. miesięcznie... Kabul poszukuje polskich specjalistów w dziedzinie włókienniczej.

ŁÓDŹ, 8 lipca. Dowiadujemy się, iż Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy w Łodzi otrzymało propozycję wyszukania kandydatów spośród specjalistów w dziedzinie włókienniczej na wyjazd do Afganistanu, którzy pracując w fabryce w Kabulu, będą równocześnie wykładowcami w szkole włókienniczej przy tejże fabryce.

Kandydaci muszą władać językiem niemieckim lub rosyjskim; wiek od 35 do 50 lat życia; praktyka co najmniej 10-letnia; pożądani kandydaci żonaci — bezdzietni.

Potrzebni są kandydaci o następujących kwalifikacjach: 3 majstrów-instruktorów specjalistów, którzy razem (w zespole) będą posiadali znajomość całej produkcji włókienniczej bawełnianej, 2 majstrów przędzalników, 2 majstrów tkackich, 1 majster przygotowawczy, 1 majster wykończalnik, 1 majster farbiarz jednokolorowy, 1 majster do mycia wełny.

Warunki i wynagrodzenie od 600 do 800 zł miesięcznie oraz mieszkanie bezpłatnie i zwrot kosztów podróży do Kabulu i z powrotem. Kontrakt od 3 do 5 lat.

Szczegółowych w tej sprawie informacyj udziela Oddział Pośrednictwa Pracy Woj. Biura F. P. (Podleśna 6) od dn. 10 lipca rb. do godz. 11-ej.

Czy minister Neurath przybędzie w lipcu do Londynu.

LONDYN, 8.7. — Szereg dzienników angielskich podkreśla dziś, że ponieważ zgrzyt w stosunkach angielsko-niemieckich jaki powstał w związku ze sprawą krążownika „Leipzig" został zlikwidowany, rozważana jest obecnie możliwość ponowienia zaproszenia ministra Neuratha do Londynu. Niektóre pisma przewidują nawet, że przyjazd ministra Neuratha mógłby nastąpić jeszcze w lipcu, o ile tylko kryzys komitetu nieinterwencji uda się przezwyciężyć do tego czasu.

Główny sprawca zamachu jeszcze nie schwytany

LIZBONA, 8.7 — Doniesienia prasy zagranicznej o aresztowaniu głównego sprawcy zamachu na premiera Salazara nie odpowiadają prawdzie. Policja portugalska chociaż dokonała wielu aresztowań, nie zdołała jeszcze schwytać sprawcy zamachu.



Aresztowany starosta Czarnecki ma za sobą długą karierę administracyjną.

KARTUZY, 8,7 — Aresztowany na polecenie Urzędu Prokuratorskiego b. starosta powiatowy w Kartuzach Czarnocki był ostatnio przydzielony w charakterze radcy do Urzędu Wojewódzkiego w Toruniu.

Aresztowanie starosty Czarnockiego wywołało wielkie wrażenie na całym Pomorzu. Czarnocki ma za sobą długą karierę administracyjną. Przez 10 lat był on starostą w Nieświeżu.

Ponieważ dochodzenia prowadzone są przez sędziego śledczego Sądu Okręgowego w Gdyni, aresztowany starosta osadzony zostanie w Wejherowie.

Zdradliwe wgłębienie szyny. Tragiczny wyścig robotników

Straszna śmierć robotnika pod kołami tramwaju.

ŁÓDŹ, dnia 8 lipca. — Lekceważenie ruchu ulicznego przez rowerzystów, motocyklistów i przechodniów powoduje niejednokrotnie tragiczne skutki.

Smutnym i bardzo wymownym przykładem tego jest wypadek, który zaszedł dziś w śródmieściu Łodzi i rozegrał się w oczach całej masy przechodniów, spieszących rano do zajęć.

O godzinie 7.30 ulicą Piotrkowską w kierunku Placu Reymonta śpieszyła grupa rowerzystów, robotników, zdążających do pracy.

Kilku z nich, korzystając z tego, że jezdnia w tym miejscu jest gładka, przyśpieszyło tempo i poczęło się mijać. Na wprost domu nr. 81 rowerzyści zbliżyli się do tramwaju nr. 11 zmierzającego w tym samym kierunku. Motorniczy, dał sygnał ostrzegawczy dzwonkiem. Rowerzyści odsunęli się od tramwaju, ale po chwili jeden z nich utracił widocznie równowagę, przyśpieszył gwałtownie szybkość i skręcił ostro tuż przed wóz tramwajowy. W tej chwili koło roweru dostało się we wgłębienie szyny tramwajowej. Rowerzysta, zamiast możliwie szybko zeskoczyć względnie przechylić się na prawą stronę jezdni, utracił panowanie nad sobą i upadł tuż pod koła wozu tramwajowego Rower jakimś dziwnym trafem upadł obok na jezdnię.

Motorniczy, nie mogąc w żaden sposób przewidzieć tak gwałtownej zmiany kierunku przez rowerzystę, zdołał zahamować wóz już za późno.

Koła przejechały nieszczęśliwca.

Natychmiast nadbiegli przechodnie i zeskoczyła z wozu obsługa tramwajowa. Wóz dzięki godnemu podkreśleniu wysiłkowi kilkudziesięciu przechodniów uniesiony został ich rękami. Ciało nieszczęśliwego wydobyto z pod tramwaju i natychmiast wezwano pogotowie miejskie.

Przybyły niezwłocznie lekarz dyżurny stwierdził już tylko zgon. Rowerzysta miał zmiażdżoną czaszkę i przejechaną w poprzek jamę brzuszną. Wszystkie trzewia wypłynęły na wierzch.

Wobec tego lekarz polecił przewieźć zwłoki do prosektorium. Władze policyjne spisały protokół na miejscu, nie mogły jednak na razie ustalić personalii przejechanego, gdyż nie posiadał on przy sobie żadnych dokumentów.

Był to robotnik, który jechał do pracy. Miał nawet w kieszeni butelkę z kawą, która wskutek wypadku rozlała się strugą po jezdni.

Mężczyzna mógł mieć około 40 lat.

Policja prowadzi dochodzenie w kierunku ustalenia jego tożsamości.

W ZDUŃSKIEJ WOLI....

ZDUŃSKA WOLA, dn. 8 lipca. — Drugi wypadek, wynikający z lekceważenia niebezpieczeństwa ruchu miał miejsce z Zduńskiej Woli.

Na ulicy Kruczej motocyklem jechał Fengler, pracownik sklepu W. Bielawego. Na tylnym siedzeniu motocykla siedział Józef Tomaszewski, pracownik fryzjerski.

Nieostrożny motocyklista, jadąc z wielką szybkością, wbrew przepisom chciał wyminąć autobus komunikacyjny Spółki Kaliskiej, zdążający naprzeciwko z ulicy Złotnickiego.

Zwrot nie udał się i motocykl wprost wpadł pod koła autobusu. Obaj jadący siłą uderzenia wyrzuceni zostali na chodnik. Fengler doznał okropnego potłuczenia i zmiażdżenia nogi. Tomaszewski został lżej potłuczony.

Obu umieszczono w szpitalu. Motocykl został doszczętnie rozbity.

Popierajcie Czerwony Krzyż

Ile kinematografów mamy w Polsce? Łódź za Warszawą.

WARSZAWA, 8. 7. — Jak wynika z danych centralnego biura filmowego w roku 1936 na terenie całej Polski było 741 kinematografów stałych (w tym 703 dźwiękowe) o łącznej ilości 264.271 miejsc.

W stosunku do r. 1935 stanowi to wzrost o 21 kinematografów.

W Warszawie było razem kin 65 — wszystkie z aparaturą dźwiękową. Z większych miast największą ilość kinematografów ma Łódź (33), dalej idą Lwów (23), Kraków i Poznań (po 13), Katowice (11) i Wilno (9).

Kinematografy wędrowne posiadają nast. województwa: poleskie (18), kieleckie (12), lwowskie (9) i poznańskie (8).

W teatralnym płaszczu i koronie...



Na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie odbyły się wybory króla cyganów. Bezpośrednio po tym biskup grecko-katolicki dokonał koronacji jednogłośnie obranego króla. Płaszcz królewski i korona wypożyczone zostały z Teatru Narodowego.

Katastrofalny wypadek w Montrealu Wybuch gazoliny w 5-piętrowym garażu

4 zabitych, 80 rannych.

MONTREAL, 8. 7. — W Montrealu w jednym z większych pięciopiętrowych garaży nastąpiła eksplozja gazoliny. Katastrofa przybrała wielkie rozmiary. Zaczęło się od małego wybuchu, który przybyła straż ogniowa z łatwością zlokalizowała. Gdy jednak strażacy ukończyli już swą pracę, nastąpiła druga niespodziewana eksplozja, której siła była tak wielka, że uczyniła we froncie budynku wyrwę na 50 stóp wysoką, a na 40 st. szeroką. Siłą wybuchu jeden ze strażaków został odrzucony o mniej więcej 300 stóp. Znaleziono go martwego. Trzech dogorywających strażaków odwieziono do szpitala, gdzie umieszczono też ponad 80 osób lżej lub ciężej rannych. Poza strażakami padło ofiarą wybuchu trzech motorowych tramwajowych, którzy przejeżdżali obok miejsca wybuchu, kilku policjantów i około 60 widzów. Od wybuchu ucierpiały jeszcze sąsiednie budynki, w których w dość znacznym promieniu powypadały szyby i witryny sklepowe, opadły sufity i t. p.

Dolar 5.26 1/2

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5.26 i pół, funty angielskie 26.16 franki szwajcarskie 120.40 (za 100), franki francuskie — 20.30, za liry włoskie płacono 22.60.

Przygotowania do Olimpiady w Japonii.



W Nischinomiga pod Osaka zbudowano stadion olimpijski na 80 tys. widzów. Oto trybuny stadionu od strony zewnętrznej.

Czy treść listu ks. metropolity Sapiehy będzie podana do wiadomości publicznej?

Fałszywe pogłoski o wyjeździe na Sycylię.

KRAKÓW, 8.7. — Kwestię zatargu wawelskiego należy uważać, jeżeli nie za ukończoną, to w każdym razie bardzo bliską zlikwidowania.

W nocy na środę udali się pociągiem pośpiesznym do Gdyni ks. biskup sufragan dr Kospond i ks. prałat prof. U. j. dr Bystrzonowski, wioząc ze sobą list ks. Metropolity dra Sapiehy do P. Prezydenta Rzplitej prof. Ignacego Mościckiego.

Na wybrzeżu wysłannicy Kurii Metropolitalnej w Krakowie przyjęci będą przez Prezydenta Rzplitej prof. Mościckiego.

Jak słychać, w liście ks. metropolity Sapiehy zawarte jest wytłumaczenie jego stanowiska oraz podkreślone są przyczyny którymi się kierował, zarządzając przeniesienie zwłok Marszałka J. Piłsudskiego z krypty św. Leonarda do wykończonej krypty pod wieżą Srebrnych Dzwonów.

Dostojnicy kościelni zatrzymali się w Gdyni w klasztorze SS. Miłosierdzia, gdzie czekają na wiadomość telefoniczną z nuncjatury apostolskiej z Warszawy, która ma donieść o terminie i miejscu audiencji u Prezydenta R. P. prof. Mościckiego.

Treść listu ks. Metropolity nie będzie podana do wiadomości publicznej.

Już przed przyjazdem Prezydenta RP. do Krakowa w związku z pobytem rumuńskich gości królewskich, zaznaczyło się pewne odprężenie w konflikcie wawelskim.

Już wówczas krążyły pogłoski, iż z najbliższego otoczenia Prezydenta Rzeczypospolitej wyrażono chęć załagodzenia konfliktu, przy czym zastanawiano się nad formą w jakiejby to miało nastąpić.

List ks. Metropolity Sapiehy miał być przewieziony przez specjalną delegację Kurii Metropolitalnej do Warszawy jeszcze podczas pobytu Prezydenta RP. w stolicy. Postronne względy spowodowały opóźnienie audiencji.

Jak słychać ze sfer kościelnych, podczas pobytu Prezydenta RP. w Krakowie, Włodarzowi Państwa krypta zasadniczo podobała się, tak, że zachodzi możliwość, iż prawdopodobnie nie będzie się wykonywać sarkofagu, gdyż jak powiadają, psułoby to do pewnego stopnia harmonię wnętrza. Wymiary krypty, jej szerokość i wysokość, oraz długość, zgadzają się zupełnie z proporcjami wymiarów trumny, ustawionej w pośrodku krypty ze zwłokami Wielkiego Marszałka J. Piłsudskiego.

W sprawie tej nie zapadły jednak ostateczne decyzje.

* * *

W ciągu wtorku w związku z chorobą ks. metropolity dra Adama Sapiehy, krążyły w Krakowie pogłoski, jakoby książę metropolita przewieziony został samolotem sanitarnym na Sycylię. Jak się dowiadujemy, pogłoska ta wyssana z palca jest pozbawiona wszelkich podstaw prawdopodobieństwa.

W stanie chorego ks. metropolity zaznaczyło się może lekkie pogorszenie, spowodowane podnoszeniem się i opadaniem gorączki. Mimo tego jednak lekarze czuwający nad zdrowiem ks. metropolity mają nadzieję, iż chorobę da się zwalczyć.

Policjant utonął w stawie scheiblerowskim

ŁÓDŹ, dn. 8 lipca — Wczoraj w godzinach przedwieczornych udał się do kąpieli w stawie scheiblerowskim na tak zwanym Grynbachu starszy posterunkowy PP. Konstanty Nalepa, służbowo przydzielony do 9-go Komisariatu.

Nalepa widocznie nie był zupełnie zdrów, gdyż dostał skurczu mięśni i począł tonąć na głębokim miejscu. Zanim zdołano przyjść z pomocą nieszczęśliwy policjant utonął. Zwłoki wydobyto i przewieziono do prosektorium. Jest przypuszczenie, że Nalepa doznał anewryzmu serca, co było bezpośrednim powodem utonięcia.

Starszy posterunkowy Nalepa osierocił żonę i troje dzieci. Był to niezwykle sumienny funkcjonariusz cieszący się zaufaniem swych przełożonych.

—ooo—

Dalsza akcja włókniarzy

Dzisiejsze posiedzenie.

ŁÓDŹ, 8 lipca. Dziś o godz. 16-ej odbędzie się posiedzenie przedstawicieli zw. zaw. włókniarzy w celu ustalenia dalszej taktyki w związku z akcją o nową umowę zbiorową.

Dotychczasowa sytuacja w dalszym ciągu nie uległa zmianie.

Jedno jest pewne, że miesiąc lipiec upłynie na pertraktacjach. Jaki będzie ich rezultat trudno przewidzieć.

Prócz reprezentantów zw. zaw. w delegacji wezmą udział senatorowie i posłowie z naszego miasta.

INTERWENCJA W WARSZAWIE

ŁÓDŹ, 8 lipca. Na wczorajszym posiedzeniu Komisji Międzyzwiązkowej sezonowców, po omówieniu obecnej sytuacji w związku z prowadzoną akcją o: zatrudnienie przez 6 dni w tygodniu i o 25 procentową podwyżkę płac, dowiadujemy się, iż w sobotę wyjedzie do Warszawy specjalna delegacja w celu interweniowania w Ministerstwie Opieki Społecznej i Ministerstwie Spraw Wewnętrznych.

Dramatyczna chwila na dworcu kolejowym

Maszynista pociągu w porę się zorientował.

KOŁOMYJA, 8.7. — O godzinie 12.30 zdążał pociąg towarowy z wagonami lodowymi ze Stanisławowa do Kołomyi. Za kilka minut miało się odbyć krzyżowanie z pociągiem towarowym z Kołomyi na stacji Gody Turka. W pięć minut później pociąg stanisławowski znalazł się na stacji w Godach. Ze zgrozą zauważyła obsługa, że pociąg nie zatrzymuje się, lecz jedzie w kierunku Kołomyi, skąd za chwilę miał nadejść pociąg. Z lokomotywy odezwał się sygnał. W tym momencie nadjechał pociąg kołomyjski. Odległość między pociągami zmniejszała się z każdą sekundą. Zgrzytnęły hamulce pociągu kołomyjskiego, który się zatrzymał i począł się posuwać w tył. Za nim zdążał pociąg ze Stanisławowa. Dopiero po przejechaniu 2 klm pociąg stanisławowski się zatrzymał.

Na miejscu zjawiła się komisja kolejowa, która ustaliła, że nikt winy nie ponosi, gdyż hamulce prawie w zupełności nie działały. Nadzwyczajnemu tylko szczęściu zawdzięczać należy, że maszynista pociągu kołomyjskiego w porę się zorientował i zdołał pociąg zawrócić.

Oskarżeni w procesie Fleischerowej otrzymali już wezwania na rozprawę.

KRAKÓW, 8.7. — Wszyscy oskarżeni w procesie Fleischerowej otrzymali wezwania na rozprawę, która rozpocznie się w dniu 23 sierpnia i potrwa osiem dni do 31 sierpnia. Rozpoczęto też wysyłanie wezwań świadkom, których jest kilkudziesięciu.

ZDARZENIA I WYPADKI.

(—) Legat Ojca Świętego kardynał stanu Pacelli przybędzie jutro z wizytą oficjalną do Paryża. Ks. kardynał Pacelli podczas swego pobytu we Francji będzie otoczony najwyższymi honorami. Minister spraw zagranicznych Delbos powita go osobiście na dworcu. Po południu ks. kard. Pacelli dokona inauguracji pawilonu Stolicy Apostolskiej na wystawie. 10 bm. ks. kardynał Pacelli uda się do Lisieux na uroczystości ku czci św. Teresy.

(—) Przedstawiciel jednego z najpoważniejszych syndykatów prasowych amerykańskich „Soups Noward" p. Filip Simms był przyjęty przez min. J. Becka na dłuższej rozmowie.

W konsekwencji w pismach tego syndykatu ukazał się artykuł p. Simmsa, w którym między innymi czytamy opinię p. ministra Becka na temat wojen — „Nie wierzę — mówił p. m. Beck, — aby wojny nie dało się uniknąć" „Mężowie stanu Europy muszą odwrócić się od starej epoki i jej błędów i skierować się ku nowej epoce. Muszą spojrzeć w oczy rzeczywistości".

(—) Dnia 7 bm. w godzinach południowych odbyło się w prezydium rady ministrów pod przewodnictwem Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza posiedzenie rady gabinetowej, poświęcone sprawom obrony państwa.

(—) W środę zmarł w Lublinie J. E. ks. biskup sufragan lubelski, Adolf, Józef Jełowicki, przeżywszy 74 lata. Ks. Jełowicki był pierwszym biskupem konsekrowanym w odrodzonej Polsce.

(—) Pierwsza nagroda muzyczna m. Katowic została przyznana p. Stefanowi Marianowi Stoińskiemu, dyrektorowi Instytutu Muzycznego w Katowicach. Nagroda ta ufundowana została z okazji 15-tej rocznicy wkroczenia wojsk polskich na Śląsk.

(—) Wczoraj około g. 13 pasterze pasący owce w Dolinie Białego spostrzegli leżące na stromym stoku Giewontu nad doliną Białego zwłoki jakiejś turystki.

Jak zdołano stwierdzić, ofiarą wypadku jest śp. Emilia Kleminek l. 40 z Przysieka, urzędniczka prywatna, która wspinając się północną ścianą Giewontu spadła w przepaść około 180 m. głębokości, ponosząc śmierć na miejscu.

(—) W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych przeszła nad Bielskiem gwałtowna burza z piorunami. Od uderzenia pioruna powstał pożar w magazynie lnu jednego z największych zakładów przemysłu włókienniczego „Lenko" w Aleksandrowicach.

Pastwą płomieni padł olbrzymi magazyn wraz ze 100 wagonami lnu. Straty sięgają 3-ch maillonów złotych.

(—) B komornik Jan Popielawski w Piotrkowie został skazany na cztery lata więzienia z pozbawieniem praw na lat 10. za nadużycia. Obrona założyła apelację.

(—) W związku z ujawnioną aferą podatkową w firmie Jakób Flajszhaker skład hurtowy manufaktury ul. Nowomiejska 15) dowiadujemy się, iż suma ukrytych obrotów wynosiła ponad półtora miliona złotych, w związku z czym niedobory na rzecz skarbu Państwa z tytułu niedopłaconych podatków wynosiły ponad 60.000 zł.

W aferę zamieszany jest Lejbuś Rozenberg prezes stowarzyszenia drobnych kupców i prezes Banku Drobnych Kupców przy ul. Ogrodowej 2. Rozenberg, zresztą tak jak i bracia Flajszhakerowie został zatrzymany.

Komisja dla ustalenia kosztów utrzymania przy Urzędzie Wojewódzkim stwierdziła, że koszty utrzymania rodziny urzędniczej z 4-ch osób w czerwcu rb. w stosunku do m. maja rb. wzrosły o 0,3 procent.

Gdy mąż wrócił do domu.

KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ, 8 lipca. Wczoraj w mieszkaniu własnym przy ulicy Okopowej 18 w czasie nieobecności męża, funkcjonariusza poczty otruła się aleonalem 27-letnia Olga Kwaśniewska w celu dokonania samobójstwa. Mąż powróciwszy do domu zastał żonę bez przytomności i zaalarmował pogotowie. Przybyły lekarz stwierdził stan groźny i przewiózł desperatkę do szpitala w Radogoszczu. Przyczyna zamachu samobójczego nieustalona.

— Dziś rano w zakładach przemysłowych Widzewskiej Manufaktury (ul. Rokicińska 81) oblał sobie wskutek nieostrożności twarz ługiem 42-letni robotnik Jan Kopania, zamieszkały przy ul. Niciarnianej 29. Nieszczęśliwy robotnik doznał poparzenia twarzy i uszkodzenia prawego oka. Poparzonego natychmiast karetką pogotowia PCK przewieziono do ambulatorium Ubezpieczalni w celu udzielenia pomocy. Kopani grozi utrata oka.

— 30-letni malarz Feliks Kazimierczak, zamieszkały przy ul. Łącznej 51, w czasie prac w Łódzkiej Fabryce Nici przy ul. Niciarnianej 2 spadł z drabiny i doznał złamania ręki i nogi. Poszkodowanego przewieziono karetką pogotowia do szpitala Ubezpieczalni.

— Na szosie zgierskiej tuż obok przystanku Radogoszcz rowerzysta wpadł na przechodzącą 27-letnią Józefę Klem, zamieszkałą przy Szosie Zgierskiej 12. Uderzona przez rower upadła i doznała zdarcia naskórka na nosie i twarzy. Opatrzona przez lekarza pogotowia poszła do domu. Rowerzysta uciekł.

Piorun uderzył w szkołę

Gwałtowna burza nad Rybnikiem.

RYBNIK, 8.7. — Nad Rybnikiem przeszła gwałtowna burza, połączona z oberwaniem się chmury i piorunami. Burza wyrządziła szereg szkód. M. in. piorun uderzył w dom Krystyny Podstawowej w Rybniku, rażąc lekko 5-letnią córkę gospodarza. W miejscowej szkole powszechnej nr 2 piorun zniszczył instalację elektryczną. W szkole znajdowała się wówczas znaczna ilość dzieci z drużyn jordanowskich, które na szczęście nie odniosły żadnego szwanku. W wieży strażackiej w Chwałowicach piorun uszkodził gmach i wybił wszystkie szyby. Poza tym wskutek uszkodzeń w przewodach elektrycznych na krótki czas była nieczynna kopalnia „Donnersmarkt" w Chwałowicach.

ŻYCIE PABIANIC.

NOWE WŁADZE „SPOŁEM".

Po uzupełniających wyborach do władz Spółdzielczego Stowarzyszenia Spożywców „Społem" w Pabianicach, dokonanych na ostatnim walnym zgromadzeniu członków tej spółdzielni, nowe władze spółdzielni ukonstytuowały się w sposób następujący:

Przewodniczący Rady Nadzorczej p. Mieczysław Tomczak, wiceprzewodniczący I. p. Knop Bronisław, wiceprzewodniczący II p. Dąbrówka Wojciech, sekretarz prezydium p. Popa Bernard. Poza tym cała Rada Nadzorcza, licząca łącznie 15 radnych podzielona została na 3 wydziały.

Wydział rewizyjny stanowią pp. Knop Bronisław, Berlikowski Bernard, Banasiński Tadeusz, Majewski Antoni i Popa Bernard. do wydziału gospodarczego weszli pp.: Dąbrówka Wojciech, Chorąży Karol, Sulej Antoni, Lefik Józef i Niedzielski Stefan. Wydział społeczno-wychowawczy: pp. Adamczewski Czesław, Wilczek Andrzej, Tomczak Mieczysław, Dzięcielski Józef i Błoch. Ponadto każdy z członków Rady Nadzorczej jest opiekunem sklepowym przydzielonego mu przez Radę sklepu i uczęszcza w zebraniach komitetów sklepowych, istniejących przy każdym sklepie „Społem". Zarząd Spółdzielni stanowią pp. przewodniczący i kierownik Spółdzielni p. Dajniak Antoni oraz członkowie pp. Matczak Józef i Radowicz Władysław.

Nowe władze Spółdzielni przystąpiły już do kontynuowania swych prac, których celem w pierwszym rzędzie jest realizacja 3-letniego planu rozwoju spółdzielni i propagandy idei spółdzielczej na wszystkich odcinkach i terenach życia społecznego miasta i okolic.

POD ADRESEM BYŁYCH ŻOŁNIERZY I DZIAŁACZY NIEPODLEGŁOŚCIOWYCH.

Biuro personalne Ministerstwa Spraw Wewnętrznych podaje tą drogą do publicznej wiadomości, że przedłużony został okres składania podań na uzyskanie odznak państwowych za zasługi położone dla Państwa w zaraniu jego istnienia. Poza tym wszyscy już odznaczeni, którzy jednak do tej pory nie podjęli swych odznak winni uczynić to możliwie najprędzej. Przypomnieć przy tej okazji należy, że wszyscy polegli w obronie wolności kraju odznaczeni zostali Krzyżami Niepodległości lub innymi odznakami, które to odznaczenia odebrane być mogą przez rodziny po poległych. Wszelkich informacyj udziela Zarząd Miejski, zaś na terenie wiejskim poszczególne gminy.

KRADZIEŻ WEKSLI.

Rafałowicz Abraham, zamieeszkały w Pabianicach przy ul. Orlicz-Dreszera 5 zameldował w komisariacie P. P., że niejaki Abe Klajn z Łasku, ul. Kilińskiego 37 przywłaszczył sobie jego weksle na ogólną sumę ponad dwa tysiące złotych. Policja prowadzi w tej sprawie dochodzenie.

MORDOWAŁ DRÓB.

Kupiec z Wielunia Lajzer Markowicz, zamieszkały przy ul. Palestyńskiej przyjechał do Pabianic z klatkami pełnymi drobiu. Klatki te jednak były tak małe, że umieszczony w nich drób męczył się w nieopisany sposób. Kupcowi wieluńskiemu spisano za to protokół.

PORADNIK KINOWY.

Miejski kinematograf Oświatowy przy ul. Gdańskiej wyświetla niezwykle ciekawy i emocjonujący film fantastyczny p. t. „Wyprawa na Mongo"

Pożar lasu miejskiego w Radomsku.

RADOMSKO, 8,7 — Straż pożarna w Radomsku została zaalarmowana pożarem, który ogarnął część lasu miejskiego.

W bardzo krótkim czasie pożar strawił 6 ha drzewostanu.

Pożarowi sprzyja długotrwała posucha las sosnowy ułatwił szybkie przenoszenie się ognia.

Po kilku godzinach Straż Ogniowa pożar zlokalizowała.

Mówią, że przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem przez wycieczkowiczów, którzy podążali w tym dniu do kąpieli na Topisz.

Straty są dość znaczne.

Pochmurna Elżbieta

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, dn. 8 lipca. — Dziś o godz. 9-ej rano temperatura w cieniu wynosiła w śródmieściu 19 stopni powyżej zera. W ciągu nocy ubiegłej w tym samym miejscu najniższa temperatura wynosiła plus 17 stopni. Ciśnienie barometryczne, spadło do 750 milimetrów. Częściowe zachmurzenie, zapowiedź pogody zmiennej.

Słabe wiatry z kierunków zachodnich.

NIEMCY OSIĄGNĘLI SWÓJ CEL.
Ten, kto obejrzy ich pawilon
nigdy o nim nie zapomni.

Paryż, w lipcu.

Niemcy nie zadowolili się budowlą prowizoryczną, przeznaczoną do reprezentowania Rzeszy na czas trwania wystawy.

Zbudowali oni swój masywny, ciężki, solidny „dom", jak go nazywają, z myślą i w ten sposób, aby potem mógł w całości, kamień po kamieniu, być przewieziony i wzniesiony na nowo na jednym z najobszerniejszych placów Norymbergi

Zużytkowano przy jego budowie dziesięć tysięcy ton materiału. Prawie wszystko sprowadzono z Niemiec: zarówno trzy tysiące ton kamienia, jak i pół tysiąca ton stali. Do przewiezienia prawdziwych tych gór potrzeba było aż 1000 wagonów. Murarze i inny robotnicy, monterzy, technicy, inżynierowie także przybyli z Niemiec.

Wznieśli kolosalną wieżę o nieskazitelnych proporcjach, dającą wrażenie niezachwianej mocy i potęgi. Ma ona 54 metry wysokości, 15 szerokości i sięga na 22 metry w głąb ziemi.

U szczytu błyszczy olbrzymi bronzowy orzeł z rozpiętymi skrzydłami: godło Rzeszy. Napis: „Deutschland" przypieczętowała imponująca swastyka.

Trzy windy bez przerwy jeżdżą do góry i na dół. Dwie obsługują bar i restaurację, urządzone na dachu wieży, trzecia dowozi członków komisariatu wystawowego, urzędników i interesantów do biur i sal, w których odbywają się posiedzenia i zebrania.

Na dole wita wchodzących monumentalna figura. To „Geniusz Objawienia" Ściany wyłożono mozaiką. Z jednej wygląda wielkich rozmiarów symbol „Pracy", z drugiej przemawia „Siła przez radość", trzecią zajęła „Władza suwerenna".

Pełni od progu podziwu i pod wrażeniem własnej nicości zwiedzający wkraczają do hallu, mierzącego 140 metrów długości i 15 metrów wysokości.

Zgromadzono tu bez wyjątku wszystko, czym poszczycić się może niemiecka technika i sztuka.

Estradę zawieszono gobelinami słynnej „Gobelin Monufactur". Na pierwszym miejscu przypomina o sobie „Prawo Pracy", streszczające w sobie hasła Führera.

Wzdłuż sali rozmieszczono nieskończoną ilość stoisk i witryn, każda na tle harmonizującego z pokazem malowidła ściennego lub obrazu.

Przede wszystkim modele, odzwierciadlające zamierzenia i zdobycze Hitlera. A więc mapa plastyczna stadionu w Norymberdze, gdzie gromadzić się mogą nieprzebrane rzesze członków stronnictwa narodowo-so-'-listyczn go, model wspaniałej autostrady i wzorowej plaży na wyspie Rugii.

Malowniczo się przedstawia kolekcja licznych odmian skał niemieckich.

Nogi toną w miękkim dywanie, zrobionym z syntetycznego kauczuku niemieckiego.

Po środku na podniesieniu okazy wielkiego przemysłu: niebywałej wielkości luneta Zeissa, metalowy, wielki a lekki samochód wyścigowy marki „Mercedes Benz", model ostatniego parowca i najnowszy motor Diesla dla zeppelinów.

Stoisko porcelany ustawiono w pobliżu obrazu „Koenigsplatzu" w Monachium. Wyroby jubilerskie pobłyskują na tle panoramy Rothenburga, Marienburg dodaje krasy przedmiotom ze złota, srebra i marmuru.

Same za siebie mówią wiernie odtworzone we wszystkich szczegółach zakłady Kruppa.

Torby skórzane i noże ze znakomitej stali Solingen rozmieszczono obok ściany, na której przyciąga oko „Święto Maja". Poniżej przepyszna fotografika daje świadectwo udoskonaleniu przyrządów optycznych.

Widoki Bajrutu skojarzono z instrumentami muzycznymi, pokaz wosków i lekkich metali

Dwa płótna, przedstawiające: jedno słynny most Mangfallbrücke, drugie fabryki Leunawerk, zawieszono nad działem chemii, którym istotnie poszczycić się można. Niemcy w branży tej stoją bezsprzecznie na czele innych narodów. Trudno się oderwać od umiejętnie przedstawionych barwników, materiałów ze sztucznej wełny, syntetycznych drogich kamieni, syntetycznych wielu odmian paliwa, nawet syntetycznego amoniaku.

Norymberga, ojczyzna zabawek, patronuje rzecz prosta, ich stoisku. Dzieci całego świata wpadać tu mogą w ekstazę.

Stare uniwersyteckie miasto Heidelberg roztacza opiekę nad wystawionymi bajkowymi wydawnictwami.

Na tle Szczecina oglądamy sprzęt elektrotechniczny, telefoniczny, samochodowy, sprzęt radiowy, połączono z wnętrzem sali operacyjnej w Sanerbruchu.

Za stołem, uginającym się pod przepyszną zastawą, raduje wzrok malowniczy burg nadreński.

Dalej na ścianie spuszczanie na morze okrętu, a jeszcze dalej wrota Brandenburskie w Berlinie w dniu otwarcia Igrzysk Olimpijskich. Hitler, stojąc w powozie, pozdrawia tłumy..

Niemcy cel swój osiągnęli. Ten, kto obejrzy ich pawilon, zapomnieć o nim nie potrafi.

Kacerski.





PLOTKARSKIE AGENCJE
Nowy rodzaj gangsterów.

Miasto New York słynie z największego tak zwanego „rakieciarstwa". Różne szajki wymuszają tam stałe opłaty za „protekcję" od właścicieli restauracyj, kabaretów, kupców, handlarzy drobiem itd. Kto nie złoży im żądanej opłaty, naraża się na wybicie szyb, podłożenie bomby, wywiezienie za miasto i inne „przyjemności" wynalezione przez świat gangsterski.

Ostatnio wyszło na jaw, że „rakieterzy" w New Jorku zwrócili się do bogatych domów z żądaniem dwu-dolarowej opłaty od każdej dziewczyny, jaką dana rodzina zatrudnia, grożąc w przeciwnym razie zniszczeniem domu.

Większy skandal odkryto jednakże w stolicy St. Zj. w Waszyngtonie.

Potworzyły się tam ostatnio liczne agencje, które obowiązują się dostarczać prenumeratorom swoim różne konfidencjonalne raporty o stosunkach i większych rybach stołecznych.

Większość intymnych informacyj dostarczanych przez wspomniane agencję jest dziełem bujnej imaginacji autorów, którzy „z braku laku" gotowi są zawsze wyssać z palca najbardziej sensacyjną wiadomość.

Przebrała się jednak miarka, kiedy niedawno jedna z takich zaufanych agencyj rozesłała prenumeratorom alarmującą wiadomość, że prezydent Roosevelt zapada szybko na zdrowiu i załamuje się pod brzemieniem obowiązków i odpowiedzialności swojego urzędu.

Na plotki te zareagowało Stowarzyszenie Korespondentów Białego Domu, odmawiając wstępu na konferencję z prezydentem. plotkarzom.



Na szybowisku w Roehn.



Na słynnym szybowisku w Roehn odbywają się obecnie międzynarodowe zawody szybowcowe, w których bierze również udział Polska. Na ilustracji prezes Aeroklubu Niemiec Gronau wita się z zawodnikami

Maria Hempel-Gierdawa

BRZEMIĘ LOSU

Powieść sensacyjna 43

— Ależ to jest niesłychane! Nigdy nie wierzyłam, że na świecie mogą być tak identyczne sobowtóry! Zawsze tego rodzaju opowieści wydawały mi się grubą przesadą! Czyż naprawdę pan nie jest Jerzym Doreywą? Ani jego rodzonym bratem?

—Bardzo mi przykro, ale nie. I wobec tego nieporozumienia, pozwoli pani, że się przedstawię: Jerzy Dalewicz.

— Ach, więc nawet te same pierwsze litery! To nadzwyczajne!

— Czy wobec tego, że nie jestem tym, kogo pani zapraszała — mam odejść?

W pozycji stojącej czekał na odpowiedź.

— Ależ co znowu! Niechże pan siada! To nie ma nic jedno do drugiego.

Jerzy usiadł, a przyglądając się bacznie swej towarzyszce, uśmiechał się miło.

— Przyznam się panu, że adwokatem Doreywą interesowałam się bardzo ze względów literackich. Byłam obecna na procesie, na którym właśnie tak fatalnie nieszczęśnik się załamał. Pasjonowałam się całą tą sprawą i umyślnie pojechałam do Łodzi na rozprawę. Ale może ten temat pana nie interesuje?

—Przyznam się szczerze, że na ogół nie interesuję się sądem i procesami. Interesuje mnie natomiast oczywiście wszystko, co pani mówi. Czy zamierzała pani Doreywę uczynić bohaterem jednej ze swoich książek? — zapytał i pomyślał: „Może się nareszcie dowiem, co ludzie o mnie teraz sądzą".

— Tak. Powiem panu, że sama rozprawa była według mnie bogatym tematem do fascynującej psychologicznej powieści. W tym wszystkim co się tam działo — mówię o samej rozprawie — było coś tajemniczo ukrytego za kulisami. Niech pan sobie wyobrazi taką scenę: znakomity obrońca przemawia, widocznie prowadzi sprawę do wygranej, do uniewinnienia kobiety, która na pewno nie popełniła zarzucanej jej zbrodni. W niemal kulminacyjnym momencie przemówienia, padł z tłumu głos kobiecy, rzucający zdanie, niezmiernie wiele mówiące. Obrońca się tropi do tego stopnia, że zaczyna mówić kompletnie nielogicznie, wyraźnie załamuje się na całej linii i gdyby nie szlachetne wystąpienie utajonego do tej chwili świadka — sprawa byłaby przegrana i niewinna kobieta zasądzona. Czy pan nie czuje, że w tym wszystkim jest jakaś utajona, intrygująca pointa? Czy wie pan, że w pierwszej chwili przeszła mi — zresztą zupełnie nielogiczna myśl — iż sam Doreywa był sprawcą ślepoty tego człowieka?

Jerzy poczuł, że coś dławi go za gardło.

Tymczasem pani Olga mówiła dalej:

— Ale oczywiście tak być nie mogło. Jednak jestem pewna, że adwokat Doreywa ma coś ciężkiego na sumieniu. Czy pan nie sądzi tak?

Jerzy przeklinając w duchu chwilę przyjścia do Trzaski, zdobył się na wielki wysiłek opanowania się i odrzekł:

— Nie wiem, proszę pani. Nie znam tej sprawy dokładnie tak jak pani... Ale, odbiegając od tematu: widzę, że pani jest już po obiedzie — więc może kawy i koniaku?

— Bardzo chętnie.

Jerzy wydał polecenie.

— Przyznam się panu, że robiłam rozmaite próby poznania zakulis tej sprawy. Chciałam nawet zgłosić się do Doreywy osobiście, ale, jak mi powiedziano, wyjechał zaraz na kurację. Nie dziwię się.

Jerzy nalał obydwa kieliszki koniaku i swój wychylił jednym duszkiem.

— Czy zaczęła już pani pisać powieść na ten temat?

— Nie. Ale zastanawiałam się nad tym, jak poprowadziłabym psychologię tego człowieka.

— I jak?

— Złamany, ale — ponieważ jest młody — odradza się dzięki miłości szlachetnej kobiety, która go prowadzi do rehabilitacji.

— Tak byłoby w powieści. Wobec tego współczuję bardzo Doreywie — bo w życiu zawsze jest inaczej.

— Sądzi pan, że już o nim nie usłyszymy?

— Nie wiem, nic, proszę pani, prócz tego, że chciałbym bardzo móc z panią zatańczyć i czuję, że wkrótce zacznę być zardzo zazdrosny o tego nieszczęsnego Doreywę.

Pani Olga roześmiała się wesoło, wstała i po chwili zmieszali się z innymi tańczącymi parami.

Była wysmukłą, ciemną szatynką, prawie brunetką, o dużych szeroko otwartych, jakby w ciągłym zdziwieniu czarnych oczach. Tańczyła dobrze i miło. Nie wracała już w rozmowie do poprzedniego tematu. W stosunku do Jerzego była pełna kokieteri i ujmującej kobiecości.

Jerzy przeklinając pech, który niemal ciągle i na każdym kroku przypominał mu to, o czym tak bardzo chciał zapomnieć, pił znowu dużo i świadomie poddawał się urokowi pani Olgi, która wyraźnie nie skąpiła mu swoich względów. Gdy w żywej i błyskotliwej rozmowie raz jeszcze wróciła do tematu Doreywy, Jerzy powiedział gwałtownie i z pewną irytacją w głosie:

—Błagam panią, nie chcę więcej słyszeć o tym drabie! Psuje mi to całą przyjemność obcowania z panią!

—Aż tak?! To przepraszam i obiecuję, że nie będę więcej. Natomiast proponuję panu kieliszek wina u mnie w domu. Mieszkam dość daleko stąd, moja maleńka willa stoi przy drodze do Poronina. Pojedziemy sankami, droga cudna, bo jest księżyc. Czy przyjmuje pan zaproszenie?

— Z największą radością. Jedźmy!

I pojechali.

Droga rzeczywiście była cudowna. Świat wyglądał jak zaczarowana kraina z bajki. Srebrno-sine promienie księżyca nadawały górom fantastyczne, tajemnicze i groźne kształty. Drzewa przydrożne z uginającymi się pod ciężarem śniegu gałęziami wyglądały jak szereg dziwacznych postaci, zaklętych w bezruchu.

— Strach byłoby samej tą drogą wracać — powiedziała pani Olga, którą Jerzy mocno trzymał pod rękę. — O, niech pan tam spojrzy, na prawo. Widzi pan tę wykrzywioną twarz, ułożoną z gałęzi, a niżej niby dwie okropnie załamane ręce?

— Widzę. To rzeczywiście potwornie wygląda. Ale co za bajeczna sanna! Jedziemy jak po stole! I dobre konie ma ten gazda! Cudowna przejażdżka! Mógłbym tak jechać bardzo długo!

Mówiąc to, przycisnął rękę pani Olgi, nachylił się i spojrzał jej blisko w oczy.

Roześmiała się krótkim nerwowym śmiechem, jakby pokryć nim chciała zmieszanie.

— Pan nie jest Kmicicem, a ja nie jestem Oleńką — rzekła figlarnie, gdy Jerzy jeszcze bardziej zbliżył twarz swoją do jej twarzy.

— A nie możemy się w nich zabawić? — zapytał.

— Dziękuję! Zniszczyłby mi pan moją cudną willę, którą tak szalenie lubię! Wolę nie! Niech pan tak nie patrzy wciąż na mnie! Niech pan patrzy dokoła! Trzeba chłonąć w siebie przy każdej okazji piękno, które nas otacza, chłonąć i robić w sobie z niego wielkie zapasy.

(d. c. n.)

Niech żyje mistrz!



Żołnierze angielscy niosą w triumfie kolegę, który został mistrzem w strzelaniu armii brytyjskiej.

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

2 pokoje z kuchnią 120 — 150 zł. 3 pokoje 150 — 180 zł. — oto przeciętna cena komornego w nowych domach, położonych zresztą przeważnie na krańcach miasta. Opłata komornego winna wynosić najwyżej czwartą część budżetu domowego (jeśli ten budżet ma być zrównoważony) a zatem przeciętne zarobki winny się wahać w granicach 500 — 750 zł. Większa jednak część mieszkańców stolicy nie może się takimi dochodami pochwalić. Liczne rzesze pracowników umysłowych, zakładające rodziny, lub uciekające od zatłoczonego, hałaśliwego i dusznego śródmieścia do dzielnic willowych lub półwillowych pokrywają nadmierne wydatki na mieszkanie kosztem wyrzeczenia się wielu innych potrzeb. Stan taki dłużej trwać nie powinien. Jesienią w Warszawie przybędzie 1.000 wykończonych domów mieszkalnych Właściciele tych domów winni niezwłocznie już teraz uczciwie przekalkulować ceny komornego. Nowe domy procentują się dobrze, ale wówczas, jeśli stawki komorne będą przystępne. Coraz częściej widujemy w nowych domach tabliczki z napisem: „Różne mieszkania do wynajęcia". Należy poddać rewizji wygórowane stawki komornego. Należy uprzystępnić mieszkania w nowych domach obywatelom stolicy.

* * *

Ukazał się w druku Informator Akademicki na rok 1937, wydany nakładem „Młodzieży Katolickiej“. Zawiera on wyczerpujące wiadomości, dotyczące całości życia akademickiego w Polsce, a więc: organizacji wszystkich wyższych uczelni, stowarzyszeń i korporacyj akademickich. Informator Akademicki jest pierwszym wydawnictwem poświęconym całości życia akademickiego w Polsce. Poleca się go specjalnie młodym maturzystom, opuszczającym mury szkolne, którzy znajdą tu wszystkie niezbędne dla siebie wiadomości przed wstąpieniem na wyższą uczelnię.

* * *

W przyszłym roku szkolnym Towarzystwo Wojskowo - Techniczne uruchomi jednorazowy kurs dla mechaników samolotowych. Na kurs wstępować mogą urodzeni w latach: 1917, 1918, 1919, 1920, posiadający świadectwo ukończenia wydziału ślusarskiego względnie ślusarsko - mechanicznego szkoły rzemieślniczo - przemysłowej, lub trzyletniej dokształcającej zawodowej, przy czym pierwszeństwo przyjęcia mają członkowie LOPP. Termin składania podań upływa w dniu 3 lipca r. b. Bliższych informacji udzielają: Tow. Wojskowo - Techniczne, Warszawa, Al. Róż 8.

KRATECZKI.

GROŹNA NARZECZONA

Ostrzeżenie dla kawalerów.

Człowiek młody jest lekkomyślny i zawiera chętnie dużo znajomości. Na ulicy, w kawiarni, w szynku, słowem przy każdej sposobności poznaje rozmaitych ludzi, po tym wita się z nimi, zamienia kilka słów przy spotkaniu i — w późniejszym wieku żałuje, że tak lekkomyślnie, poznawał ludzi, którzy w przyszłości staną się jego męką.

Siedzi człowiek spokjnie przy biurku i pracuje wytrwale (głową) skądby tu wykombinować „extra" trzydzieści złotych, gdy zjawia się pierwszy „stary“ znajomy.

— Moje uszanowanie, co dobrego u szanownego pana, jak zdróweczko?

Robię się czujny i ostrożny. Gdy gość zaczyna się interesować moim zdrowiem i zwłaszcza, kiedy jeszcze doda: doskonale pan wygląda — wiem, że przyszedł mnie naciągnąć. Odpowiadać więc należy ostrożnie:

— Kiepskawo, mój panie, kiepskawo... ciężkie czasy przyszły.

— Oj ciężkie, bo ciężkie... ale panu, to jeszcze dobrze, zawsze stała posadka, jest więc spokój zapewniony... ale u mnie? Pożal się Boże...

— Ładny spokój. Jak człowiek nie ma posady, to chociaż go nie męczą... a propos... więc co pan właściwie zamierza mi sprzedać, naturalnie na raty? Ale uprzedzam, że i tak nic nie kupię.

— Mam śliczne wieczne pióra, doskonałej fir...

— Dziękuję, mam już wieczne pióro. Mam wieczny ołówek, mam wieczne kłopoty, miałem dawniej wietrzną ospę, mam wieczny but, który świetnie „wykopuje" nudziarzy...

Ale to jeszcze nie wyczerpuje kwestii, gdy „dawny znajomy" zaczyna z inej beczki, gdy przypomina, jak żeśmy się poznali to pamiętam przecież doskonale, w jakiej był wówczas świetnej sytuacji, że kiedy dobrze mu się powodziło, miał wielu przyjaciół, a obecnie niema żadnego i tylko dal si znajomi, jak naprzykład ja, jeszcze mu pomogą, kupując coś od niego. Słowem w ciągu godziny opowiada rozmaite historyjki, aż wreszcie kupuję po raz dziesiąty w życiu jakieś tańsze wieczne pióra i odkładam je do archiwum dla moich dzieci, wnuków i prawnuków, którym wystarczą one do podpisania conajmniej miliona weksli.

Już chętniej widzę znajomych, sprzedających książki na raty. Ci ludzie bowiem siłą wprawdzie, ale chociaż przyzwyczajają bliźnich do czytania. Kiedy gość sprzedający wieczne pióra namawia jedynie ludzi do kupna rzeczy potrzebnej im do podpisywania weksli i pokwitowań z zawiadomień płatnych, to agent książkowy propaguje czytelnictwo. Dlatego agentów książkowych witam bardzo uprzejmie, częstuję ich papierosem, słucham cierpliwie opowieści o powodzeniach życiowych i wreszcie udzielam im cennej, pożytecznej i praktycznej rady:

— Czy zależy panu na kiepskim kliencie, który z pewnością nie zapłaci rat?

— Naturalnie, że nie...

— Więc niechaj pan nie namawia mnie na kupno książek. Poco pańska firma ma potym wnosić do pana pretensje, że sprzedaje pan książki ludziom niewypłacalnym?

Gość przyznaje mi rację i wychodzi, na odchodnym jednak mówi:

— A jednak wieczne pióra pan kupuje podobno?

— Naturalnie, że kupuję. Bo chcę właśnie doprowadzić ich do ruiny. Rozumie pan. Kupuję od każdego agenta wieczne pióro i potym nie płacę rat. Za kilka lat przedsiębiorstwo zbankrutuje i agenci przestaną ludzi męczyć swoimi piórami. Spełniam więc tylko dobry uczynek miłości bliźniego.

ZEMSTA.

Wanda Kluta posiada lat 35 i narzeczonego Stanisława Wyluskiego. Stasio co prawda również posiada latek 35, ale nie przeszkadza mu to, rzecz prosta, do oglądania się za dziewczątkami młodszymi od siebie i swej lubej.

A Wandzię na to brała — delikatnie mówiąc — cholera. Zdradzaj mnie, o luby — powiada — ale po ślubie psia twoja taka i owaka. Dopóki sakramentów nie ma, to cię żadnej ździrze nie odstąpię, bo cię zatrzymą na zawsze i ja zostanę na lodzie.

Gdy mimo tych czułych słówek w dniu 15 maja rb. Stasio obejrzał się za jakimś dziewczątkiem, Wanda na ulicy, przy ludziach sprała narzeczonego, jest to bowiem niewiasta wielka, gruba i silna.

Za jednym zamachem straciła jednak narzeczonego i skazana została na 1 tydzień aresztu.

Jerzy Krzecki.

Szewc mordercą robotnika

Sukces wąbrzeskiej policji

Z Wąbrzeźna donoszą:

Opinia Wąbrzeźna i okolicy wstrząśnięta została do głębi potworną zbrodnią, dokonaną na osobie robotnika rolnego Grubickiego Adolfa. Wracające do domu dzieci, zauważyły w bagienku rolnika Soboty, zwłoki nieznanego osobnika. Zawiadomiona o zbrodni policja wyruszyła natychmiast na miejsce wypadku, gdzie wraz z komisją sądowo-lekarską ustaliła stan faktyczny. Grubicki zabity został tępym narzędziem. W związku z ohydnym mordem aresztowano jako podejrzanego Basaka Antoniego, szewca z zawodu. W krzyżowym ogniu pytań Basak przyznał się do zamordowania Grubickiego, podając przebieg zbrodni. Krytycznego dnia wyszedł on w towarzystwie Grubickiego w pole, po czym siedli nad bagienkiem. Gdy Grubicki nachylił się, Basak przygotowaną poprzednio pałką uderzył go silnie w głowę, a następnie do ogłuszonego dał 3 strzały z rewolweru, celując w głowę. Po dokonaniu morderstwa, Basak zrabował rower i zegarek zabitego. W czasie rewizji, przeprowadzonej u Basaka, znaleziono dwa rewolwery automatyczne. Zakutego w kajdany mordercę przetransportowano do więzienia przy sądzie grodzkim w Wąbrzeźnie.

Tajemnica kajuty Nr. 409

Aresztowanie 4-ch marynarzy.

Z Gdyni donoszą:

W swoim czasie donieśliśmy o tajemnicy kajuty nr. 409 na m/s „Batorym", do której zakradł się jakiś mężczyzna, usiłujący dostać się nielegalnie do Ameryki.

W wyniku przeprowadzonego w związku z tą sprawą śledztwa okazało się, iż na terenie Gdyni grasuje jakaś szajka przemytnicza, która za wynagrodzeniem ułatwia amatorom zamorskich podróży dostawanie się do wnętrza statków.

Jedną z takich szajek zlikwidowano w dniu wczorajszym. W ręce policji wpadli czterej marynarze, zatrudnieni na jednym ze statków utrzymujących regularną komunikację na lini polsko-amerykańskiej, którzy ułatwiali za słoną opłatą nielegalne przejazdy za ocean. W aferę tę, zakrojoną na szeroką skalę, wmieszani są: 23-letni Karol Przybyła, 24-letni Stanisław Duda, 25-letni Franciszek Kuśniarski 25-letni Jan Ciastoń — wszyscy marynarze.

Ujętych przekazano w dniu wczorajszym do dyspozycji sędziego śledczego.

Ze względu na dobro dochodzeń, bliższych szczegółów śledztwa narazie podać nie możemy. Istnieje podejrzenie, iż członkowie szajki wysłali do Nowego Świata większą partię ludzi.

Zemsta obrabowanego kramarza

Trup w burakach.

Z Jarosławia donoszą:

W godzinach wieczornych rozeszła się wieść po Jarosławiu, że na polu, w burakach, obok rampy kolejowej leży zmasakrowany trup człowieka z poderżniętym gardłem. Jak się potem okazało, zamordowanym był Jan Kalinowski, znany opryszek na bruku jarosławskim, zwany powszechnie „Krywy“ i będący postrachem całego jarosławskiego świata przestępczego. Ponieważ wkrótce po znalezieniu ciała sprawca mordu zgłosił się sam do komisariatu policji, udało się uzyskać dane, co do tła zbrodni. Otóż, na odpuście, który jak rok rocznie odbywa się w Chłopicach, wsi odległej o 8 km. od Jarosławia, Kalinowski szerzył postrach wśród uczestników odpustu i przebił jednego chłopa nożem. Następnie przystąpił do straganu niejakiego Łuca z Jarosławia i porżnął mu nożem parasol, wypędził go do lasu i tam odebrał mu pieniądze, jakie ten na odpuście zarobił. Gdy Kalinowski wracał do domu, Łuc wyprzedził go na rowerze i tuż pod miastem dokonał samosądu. Uderzeniem pałki ogłuszył Kalinowskiego, a następnie nożem poderżnął mu gardło. Zmarły był żonaty i pozostawił dwoje dzieci. Energiczne śledztwo policyjne wyjaśni wkrótce szczegóły tła i przebiegu zbrodni.

TRZEBA PŁACIĆ, PANIE BENEDYKCIE!

Inaczej — koza.

ŁÓDŹ, 8. 7. — Benedykt Bludnik był zatrudniony przy budowie kanalizacji, dostrczając furmanek do wywożenia ziemi. Nie mogąc sam podołać całej pracy, najął sobie kilku jeszcze furmanów, którym sam miał zaraz po otrzymaniu zapłaty należności wypłacać, również ich zarobki. Wśród tych najętych robotników było 4-ch Kreterów i Budke. Pracowali oni jakiś czas dla Bludnika, mimo to jednak, gdy nadszedł dzień wypłaty, Bludnik choć dostał pieniądze nie wypłacił nikomu ani grosza, twierdząc, że mu nie wypłacono wszystkiego.

Czekali długi czas, lecz on ciągle odpowiadał, że jeszcze mu nie wypłacono całkowitej sumy. Zniecierpliwili się w końcu woźnice i udali się wprost do biura kanalizacji z zapytaniem, jak się naprawdę przedstawia sprawa wypłat.

Tu dowiedzieli się, że Bludnikowi od kilku miesięcy już cała należność za pracę została wypłacona, wobec czego poszkodowani skierowali przeciw niemu sprawę do Sądu. W dniu wczorajszym oskarżony stanął przed Sądem i mimo, iż twierdził uparcie, że nie dopuścił się przestępstwa przywłaszczenia, wina została mu udowodniona i został skazany za powyższy czyn na 8 miesięcy więzienia.

RADIO-KĄCIK.

CZWARTEK, 8 LIPCA.
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 „Słoń Gugua“ — opowiadanie dla dzieci — ze Lwowa
16.15 Koncert solistek
16.45 Jak zostawić mieszkanie na lato? — gawęda
17.00 Zespół Stefana Rachonia
17.50 Poradnik sportowy
18.05 Pogadanka społeczna
18.10 Program na jutro
18.15 Muzyka z płyt
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 Słuchowisko pt. „Śpiew o Bośni“ — z Krakowa
19.40 Pogadanka aktualna
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Koncert muzyki lekkiej w wykonaniu orkiestry Tad. Seredyńskiego — ze Lwowa
W przerwie o g. 20.45: Dziennik wieczorny i „Osadnictwo w Mąkoszycach“ — reportaż
21.45 „Wielki świat Capowic“ — recytacja (dokończenie) — ze Lwowa
22.00 Muzyka z płyt dla znawców
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny i przegląd prasy
23.00—2.00 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

12.15 Program na dziś
12.20 Parę informacyj
13.55 Muzyka operowa — płyty
14.30 Koncert życzeń
15.42 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.00 Aktualności: „Obserwacja napadających samolotów“
18.15 Muzyka z płyt
18.45 Wiadomości sportowe lokalne
20.55 Dlaczego mamy owoce robaczywe i poplamione? — pogadanka
22.00 Muzyka z płyt — z Warszawy
23.00—23.30 Muzyka taneczna z płyt

PIĄTEK, 9 LIPCA.
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

6.15 Pieśń poranna
6.18 Gimnastyka
6.38 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.10 Muzyka z płyt
8.00 Przerwa
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Dziennik południowy
12.15 Skrzynka rolnicza
12.25 O polskim morzu — pieśni z Katowic
13.00 Przerwa (Programy lokalne)
15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 Rozmowa z chorymi — ze Lwowa
16.15 Koncert rozrywkowy orkiestry mandolinistów (z Katowic)
16.45 Reportaż z wystawy paryskiej
17.00 Koncert
17.50 „Rozmaryn“ — pogadanka
18.00 Program na jutro
18.05 Pogadanka konkursowa
18.10 Muzyka z płyt
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 Rapsodie Debussyego — płyty
19.20 Recital śpiewaczy Eedo Karrisoo — tenor
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 „Z fali na falę“ — audycja w wykonaniu kwartetu wokalnego i solistów — z Poznania
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Koncert orkiestry marynarki wojennej — z Gdyni (przez Toruń)
21.45 „Lublin“ — poemat (kwadrans poetycki)
22.00 Koncert solistów
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy
23.00—2.00 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

12.15 Program na dziś
12.20 Parę informacyj
13.55 Muzyka z płyt
15.00 Jak spędzić święto?
15.05 Muzyka salonowa z płyt
15.42 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.00 Nowości techniczne
18.15 Koncert z Katowic
18.45 Łódzkie wiadomości sportowe
19.00 Rapsodie Debussyego — płyty z Warszawy
23.00—23.30 Pół godziny rewelersów — płyty

ROMAIN FERNANDO.

Wuj Barnaba.

Kiedy byliśmy mali i według mniemania starszych „niegrzeczni“, straszono nas:

—Jeżeli jeszcze raz się to powtórzy, pójdziecie do wuja Barnaby.

My wtedy siedzieliśmy już jak trusie, nie wydając głosu.

A przecież nie był dla nas niedobry wuj Barnaba. Przeciwnie, chętnie nas witał, głaskał po głowie, wypytywał, jak nam idzie nauka, a potem częstował cukierkami. Nie wiele było potrzeba, a bylibyśmy go pokochali, zamiast lękać się panicznie samego jego imienia, gdyby nie to, że rodzice nasi nie zdając sobie z tego racji, uczyli nas wuja Barnaby niecierpieć i bać go się, jak ognia.

Sami bowiem znosić go nie mogli i żywili dlań pogardę. Jeżeli ojciec chciał kiedy matce powiedzieć coś niemiłego, mówiąc o wuju, wyrażał się zjadliwie: „Twój brat“... A potocznie i stale nazywało go się „To skąpiradło, Barnaba“. Nie mogło to dobrze usposabiać do niego dzieci.

My jedno mieliśmy wujowi do zarzucenia, a mianowicie nie mogliśmy mu darować, że nie ugaszczał nas nigdy ciastkami w dobrym stanie: jeżeli były całe, były nieświeże, a jeżeli świeże, to pokruszone. Wuj kupował słodycze po zniżonej cenie.

Nie lubiliśmy też, gdy nas na powitanie i pożegnanie całował, bo rzadko golony przez oszczędność jego podbródek kłuł jak szczotka.

Patrzał na nas z rozczuleniem, gdy w braku lepszego poczęstunku, łamaliśmy sobie zęby na starych makaronikach albo zjadaliśmy czerstwe ptysie ze zwarzonym kremem.

— Jedzcie, jedzcie, moje dzieci — zachęcał nas z poczciwym uśmiechem.

Dwa razy do roku trzeba było iść do niego na śniadanie. Cóż to były za tortury! Cała rodzina zbierała się w komplecie, co nie było wesołe. Rodierowie gniewali się z Pinsac'ami, zaś Pinsac'owie, płaszcząc się przed Loubre'ami, nienawidzili ich z całej duszy, zazdroszcząc bogactwa i zbytku, w jakim żyli. Jedni do siebie się nie odzywali, drudzy mówili za wiele. Wytwarzało to atmosferę nie do wytrzymania. Wuj Barnaba najgorzej, zdaje się, czuł się ze wszystkich: starał się wynajdywać tematy do ogólnej rozmowy i próbował łagodzić wzajemne pretensje gości, ale daremny był to trud.

— Barnabo, dlaczego zapraszasz nas wszystkich razem? — pytał Loubre lub Pinsac.

— Bo lubię być wśród swoich — brzmiała odpowiedź.

Loubre i Pinsac nie byli tak naiwni, by w to uwierzyć. Ot, po prostu temu skąpiradłu lepiej się kalkulowało wydać jeden obiad, aniżeli dwa. Ale ani Loubre, ani Pinsac nie byliby zaryzykowali nie przyjąć zaproszenia. Trzeba przecież było pilnować spadku!..

Z powodu tego spadku nie mogli uzgodnić uczuć, które żywili. Z jednej strony uważali skąpstwo wuja, przejawiające się w tysiącznych drobiazgach, za rzecz odrażającą, a jednocześnie w głębi ducha mówili sobie, że im mniej za życia wyda, tym większy pozostawi spadek.

W praktyce rozbieżność tych poglądów wyrażała się w uniżonym zabieganiu o względy Barnaby, gdy byli z nim razem, i w niemiłosiernym pomstowaniu na niego, skoro tylko odwrócił plecy.

— Czy zauważyliście, jaką ma służącą? — mówił Pinsac. — Jeszcze obrzydliwsza od poprzedniej! Oczy ma kaprawe. Pewiem jestem, że umyślnie wynajduje takie żeby nam odebrać apetyt! Zostaje więcej dla niego!

— Ja bo na złość jem tyle, ile mogę — zwierza się pani Rodier. — Niech ma nauczkę.

— Albo z tym jego lekarstwem — szeptał Loubre. — Niechże z nas nie robi idiotów. Pod koniec śniadania zaczyna kaszleć i prosi o lekarstwo. Przynoszą mu butlę niby to syropu, który mu doktór kazał zażywać po jedzeniu. Wiecie co to jest? Benedyktyn! Poznałem po zapachu! On go popija łyżką, żeby nas nie częstować.

Istotnie wuj dawniej zawsze chętnie wypijał kieliszek likieru przy stole. Nim go nie nawiedziła mania skąpstwa, miewał wcale nieźle zaopatrzoną piwnicę. Skenerą stał się z dnia na dzień. Przyszło to na niego jak nagła choroba. Matka moja pamiętała czasy gdy jako młody człowiek, Barnaba nawet potrafił miewać długi i z pewnym rozrzewnieniem pokazywała kosztowną broszkę, którą dał jej kiedyś na imieniny.

Tryb życia, jaki prowadził obecnie, odmawiając sobie literalnie wszystkiego, musiał nadszarpnąć jego zdrowie.

To też nadszedł dzień, gdy rodzinka znów zebrała się u niego, tym razem w poszukiwaniu testamentu. Znaleziono list:

„Moi drodzy — pisał wuj Barnaba — wiem, że nazywaliście mnie skąpiradłem, i boli mnie, że nazywacie mnie tak po raz ostatni. Bo muszę wam zrobić wyznanie: nigdy nie byłem skąpy. Straciłem tylko w niefortunnym przedsiębiorstwie wszystko, co miałem, został mi szczupły fundusik, za ledwie tyle, co było potrzeba by licząc każdy grosz, nie umrzeć z głodu. Wygórowana miłość własna nie pozwoliła mi powiedzieć wam o tym. Zresztą wiedziałem, że nie lubi się ubogich krewnych. Wolałem więc w waszych oczach być „tym skąpiradłem“. Gardziliście mną, ale nie mogliście mnie upokarzać.

Dziś przepraszam was za zawód, który wam czynię. Przepraszam także za marne śniadania, które wam dawałem. Ach, gdybyście wiedzieli kosztem jakich wysiłków nawet i na to się zdobywałem! Ile się musiałem nabiedzić, obliczając koszta każdego przyjęcia! Przepraszam dzieci, że dawałem im niedobre ciastka, może lepiej było wcale ich nie dawać. Ale zbyt wiele, by to kosztowało wuja, szczerze przywiązanego do swych siostrzeńców...“

Zaległo głuche milczenie po odczytaniu listu.

Zdawałoby się, że powinni byli wszyscy się uradować, dowiadując się, iż bliski krewny nie był ohydnym sknerą, za jakiego go mieli. Ale zbyt głęboko zakorzenione było przekonanie o nim, to też pozostał w ich mniemaniu skąpcem, w dodatku, jak się okazało, ubogim skąpcem.

Wtem wszedł z sąsiedniego pokoju jeden z kuzynów z butelką syropu w ręce.

—Wiecie, co to jest? — wykrzyknął. — Kreozot!

Wówczas Pinsac wyraził zgodne uczucia zebranych:

— Resztę pieniędzy na lekarstwa kretyn wydawał!.

Tłum. Kw.

SPORT.

KÓŁKA OLIMPIJSKIE

otrzymała seria lekkoatletów.

Postępy polskich lekkoatletów (mężczyzn) są bardzo widoczne. Wbrew temu co niektórzy pseudo-znawcy mówią, jakoby ostatnie mistrzostwa Polski nie przyniosły nic ciekawego, dobitnie świadczy zakwalifikowanie się wielu zawodników do otrzymania tak zwanych „kółek olimpijskich", to jest odznaczeń za przekroczenie minimów olimpijskich na rok bieżący. Przypominamy, iż minima będą co roku (aż do 1940) stale podwyższane, aby zachęcić zawodników do stałego doskonalenia się.

Serię minimów w walce o „kółka olimpijskie" na dzień 1 lipca osiągnęli następujący zawodnicy. 100 m. — Popek, Danowski, Górzyński, Krzanowski, Łopuszyński, Zasłona, Hanke, Trojanowski, 200 m. — Popek, Maszewski, 800 m. — Kucharski, Soldan, Kramek, Orlowski, 5 klm. — Noji, Wirkus, Duplicki, Flis, Półtorak, Szymański, Bodal, Kusociński i Karwowski; 110 m. przez płotki—Haspel, 400 m. przez płotki — Maszewski, Gąssowski, Kostrzewski, w dal — Hanke, Nowak, K. i M. Hofman, Chmiel; w zwyż—Kalinowski, K. Hofman, Chmiel, Gierutto, Draga, Hanke, Niemiec; tyczka — Sznajder, Klemczak, trójskok — M. i K. Hofman, Luckhaus i Nowak. Oszczep — Lokajski, Turczyk, Wojtkiewicz, F. Mikrut, młot — Kocolt, Węglarczyk, Więckowski i Kiełpikowski.

Druga lista minimów podwyżkowych obowiązuje do 15 sierpnia, a trzecia — do 1 listopada.

Tylko w Poznaniu

powinien odbyć się mecz lekkoatletyczny Polska-Niemcy

Przeniesienie międzypaństwowego meczu lekkoatletycznego Polska — Niemcy z Chorzowa do Warszawy domaga się część prasy warszawskiej.

Jedno z pism stołecznych tak oto pisze: „Beznadziejna frekwencja widzów na mistrzostwach w Chorzowie świadczy dobitnie, że na wielkie zainteresowanie meczem na Śląsku liczyć absolutnie nie można. Pełną gwarancję kasową daje tylko Warszawa, która na wielkie i poważne imprezy daje zawsze pełny kontyngent dobrze płacących widzów.

Dochód z meczu naprawdę sensacyjnego, powinien przecież poważnie zasilić kasę związkową, świecącą dotąd chronicznymi pustkami. Dobry, udany mecz w stolicy może w dużym stopniu powiększyć zainteresowanie lekką atletyką i dać jej impuls do dalszego rozwoju".

My powiemy inaczej. To co mówi stołeczne pismo, nie jest ścisłe. Szereg międzypaństwowych imprez lekkoatletycznych właśnie w stolicy zrobił klapę finansową.

Bądźmy objektywni. Zawody z Niemcami winny odbyć się tylko w Poznaniu. Tylko Poznań ma publiczność lekkoatletyczną. I ma dziś na miejscu pokaźną grupę zawodników, wchodzących w skład reprezentacji Polski.

Więc proponujemy: tylko Poznań.

Mecz Polska-Włochy

o puchar Europy środkowej.

Mecz tenisowy Polska — Włochy o puchar Europy środkowej, mający odbyć się w dn. 30 bm. do 1 sierpnia w Warszawie został odwołany na prośbę Niemieckiego Związku Tenisowego, który w tym czasie przeprowadza mistrzostwa Rzeszy.

Zarząd PZLT. zaproponował włoskiemu związkowi dwa nowe terminy do wyboru: 6 — 8 lub 13 — 15 sierpnia br. w Warszawie.

Wpłacajcie świadczenia na najbiedniejszych.

Odbyło się zebranie Sekcji Zbiórki Lokalnego Komitetu Funduszu Pracy pod przewodnictwem dyr. J. Wolczyńskiego.

Głównym tematem obrad zebrania była sprawa inkasowania świadczeń na pomoc zimową od tych osób, które ofiar nie wpłaciły lub wpłaciły częściowo.

W związku z tym postanowiono skierować delegatów Komitetu do tych osób, celem ustalenia przyczyn nie wywiązywania się z obowiązku obywatelskiego. Nazwiska osób, które się „złośliwie" uchylają od świadczeń na pomoc zimową bezrobotnym, będą podane do wiadomości władzom centralnym Komitetu.

Sprawy spieniężenia ofiarowanych, w swoim czasie na pomoc, obrazów oraz urządzenia imprez, przekazano podsekcji imprezowej.

Przyjęto do wiadomości pismo Funduszu Pracy, że 50 proc. wpływów zainkasowanych z zaległych świadczeń, zostanie przekazane Lokalnemu Komitetowi na doraźną pomoc bezrobotnym i najbiedniejszym w Łodzi.

Poza tym utworzono 3 Komisje Odwoławcze oraz Podsekcję Imprezową. Przewodniczącym I Komisji został wybrany p. Zygmunt Fiedler, zastępcą — p. Ryszard Frankus (obejmuje Urzędy Skarbowe I, II, III i IV.). Przewodniczącym II Komisji — dyr. Józef Jabłkowski, zastępcą — p. Władysław Rymkiewicz (obejmuje Urzędy Skarbowe V, VI, VII i VIII.). Przewodniczącym III Komisji — dyr Stanisław Jarra, zastępcą — p. Karol Chądzyński (obejmuje Urzędy Skarbowe IX, X, XI, XII i XIII).

Przewodniczącym podsekcji imprezowej wybrany został dyr. Józef Wolczyński, zastępcą — p. inż-owa Wanda Wojewódzka.

Komisje Odwoławcze i Podsekcja Imprezowa będą urzędowały w lokalu biura Wydziału Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego w Łodzi, ul. Zawadzka Nr. 11, drugie piętro

Życie sportowe Zgierza

PROGRAM CIEKAWYCH IMPREZ.

Pod przewodnictwem prezydenta J. Świercza przy udziale kierownika sekcji lekkoatletycznej Miejskiego Komitetu WF. i PW. p. prof. Banachowskiego odbyło się w Zarządzie Miejskim zebranie kierowników klubów sportowych na którym zastanawiano się, jak ożywić życie sportowe naszego miasta. Ustalono też kalendarzyk imprez sportowych w sezonie bieżącym. Odbędą się więc w sierpniu zawody kolarskie o nagrodę przechodnią Miejskiego Komitetu WF. i PW. na trasie 100 km. Organizację ich powierzono trzem klubom, najbardziej zaawansowanym w tej dziedzinie sportu: ZP MP „Orlę", ZKS, i „Boruty".

Zawody strzeleckie o puchar wędrowny Miejskiego Komitetu WF. i PW. odbędą się w pierwszej połowie września, zorganizuje je do tychczasowy posiadacz nagrody KS. „Boruta".

W dn. 5 września rb. odbędą się zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Zgierza i nagrodę przechodnią prezydenta J. Świercza.

W ciągu sierpnia odbywać się będzie turniej w koszykówce i siatkówce o nagrody przechodnie Miejskiego Komitetu WF. i PW.

Również w sierpniu na Stadionie Miejskim odbywać się będą próby POS. w każdą sobotę od godz. 17 zaś w niedzielę od godz. 8 do 10 rano na Stadionie obecni będą sędziowie sportowi którzy upoważnieni będą do przeprowadzania prób. Poszczególne kluby zgłosiły bardzo liczne zastępy swych członków — kandydatów do POS-u. Niezrzeszeni jednak proszeni są również o liczne wzięcie udziału w zdobywaniu Państwowej Oznaki Sportowej, która jest symbolem zdrowia i tężyzny. Zgierzanie tym bardziej powinni zainteresować się P. O. S-em gdyż miasto nasze zdobyło nagrodę przechodnią wojewody łódzkiego za największą ilość zdobytych POS-ów w latach ubiegłych. Punktem honoru i naszej ambicji winno być utrzymanie tej nagrody i przez trzykrotne zdobycie jej i pozyskanie na zawsze.

Obecnie został oddany do dyspozycji klubów Miejski Stadion Sportowy. Organizacje winny korzystać z niego jak najliczniej. Należy też zgłosić się do Zarządu Miejskiego w celu uzyskania terminu używania boiska.

NOWI SĘDZIOWIE LEKKOATLETYCZNI.

Pod kierownictwem prof. A. Banachowskiego odbył się w Zgierzu kurs dla sędziów lekkoatletycznych, na który uczęszczało 12 osób. Na egzamin jednak z różnych przyczyn przybyło jedynie 7 osób, które też egzamin ten przed komisją sędziowską ŁOZLA. dobrze zdały. Wszyscy, którzy nie mogli być mogą złożyć egzamin przed komisją w ŁOZLA.

Egzamin w Zgierzu zdali pp. Andrzejewski Leon, Działak Jan, Dynowski Bronisław, Muszyński Władysław, Nowak Franciszek, Ozorowski Jan i Zielonka Czesław ze Związku Podoficerów Rezerwy.

WIELKIE ZAWODY LEKKOATLETYCZNE.

W niedzielę, dn. 11 bm. o godz. 15-ej na Stadionie Miejskim w Zgierzu odbędą się wielkie zawody: trójmecz lekkoatletyczny o mistrzostwo okręgu między drużynami: Wima — Kruscheender — „Boruta". Będą to niewątpliwie największe zawody lekkoatletyczne, jakich Zgierz dawno nie widział. Startować bowiem będą czołowi lekkoatleci okręgu. Drużyny zamiejscowe wystąpią w swych najlepszych składach z Lachem, Anikijewem, Modzelewskim i Langem na czele. Barw „Boruty" bronić będą Poliński, Tomczak, Jasiniak i inni.

„PRAWDA O SOWIETACH"

Na półkach księgarskich ukazała się książka F. Olechnowicza „Prawda o Sowietach", będąca autentycznym wspomnieniem z 7-letniego pobytu w więzieniach sowieckich. Książka ta winna znaleźć się w każdej bibliotece, a nawet domu prywatnym, gdyż odmalowuje plastycznie okropieństwa tak wychwalanej przez agitatorów komunistycznych rzeczywistości sowieckiej.

Cena książki w detalicznej sprzedaży wynosi zaledwie 1 złoty.

W PEŁNI LATA

wyznaczono już terminy mistrzostw łyżwiarskich

Międzynarodowy Związek Łyżwiarski wyznaczył już terminy mistrzostw świata i Europy, a mianowicie:

Mistrzostwa świata w jeździe figurowej parami — Berlin 17-go lutego.

Mistrzostwa Europy w jeździe pań i panów — 25 i 26 stycznia w St. Moritz.

Mistrzostwa Europy w jeździe figurowej parami — 29 stycznia w Troppau (Czechosłowacja).

Mistrzostwa świata w jeździe panów — 5 i 6 lutego w Oslo.

Sport w kilku słowach.

— W dniach 24, 25 i 26 lipca odbędą się w Bielsku mistrzostwa pływackie Polski. Chcąc wysłać na te zawody jak najsilniejszy zespół Łódzki Okręgowy Związek Pływacki zarządził eliminacje, wyznaczając minima. Pierwsze eliminacje odbyły się ub. niedzieli na pływalni ŁKS-u a w niedzielę 11 bm. odbędą się dalsze konkurencje: 100 mtr. stylem dowolnym pań, 100 mtr. stylem grzbietowym pań oraz 100 i 200 mtr. stylem klasycznym panów. Dotychczas zakwalifikowała się na wyjazd do Bielska Kowalska z ŁKS-u, która czyni szybkie postępy i poprawia rekordy okręgu, wykazując doskonałą formę. W konkurencjach męskich, pod nieobecność Elsnera i Gintera (odsługują wojsko) pozostali zawodnicy nie wykazują dobrej formy i wątpliwe, czy któryś z nich będzie na mistrzostwa wysłany. Projektowane jest natomiast wysłanie sztafety kobiecej 3x100 mtr., która ma szanse zajęcia dobrego miejsca.

— Przed paru miesiącami Polski Związek Pływacki zawiadomił ŁOZP., że przydziela do Łodzi na miesiąc lipiec amerykańskiego trenera Steppa, który dojeżdżać będzie z Warszawy i będzie prowadził na pływalni ŁKS-u treningi. Tymczasem nadszedł lipiec, a o trenerze amerykańskim w Łodzi jakoś nic nie słychać.

— Rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo klasy B w okręgu łódzkim zostaną zakończone w poszczególnych grupach 18 lipca. Następnie mistrzowie grup walczyć będą o wejście do klasy A. W grupie łódzkiej sytuacja jest już wyjaśniona. Tytuł mistrza grupy ma zapewniony Sokół ze Zgierza, a na degradację do klasy C została skazana Bar-Kochba.

— W nadchodzącą niedzielę odbędą się dwa trójmecze lekkoatletyczne o mistrzostwo drużynowe okręgu łódzkiego: ŁKS. — Sokół — Zjednoczone i Boruta — Kruszeender — Wima. Trójmecz ŁKS. — Sokół — Zjednoczone odbędzie się na stadionie Wimy o godz. 9-ej rano, drugi trójmecz Boruta — KE. — Wima zostanie rozegrany o godz. 15-ej w Zgierzu na stadionie miejskim.

— W końcu września zarząd ŁOZB. zorganizuje imprezę sportową przy współudziale Zarządu Miejskiego i Okręgowego Urzędu W. F. i P. W. Program imprezy zawierać będzie prelekcja na temat korzyści jakie daje uprawianie boksu. Zademonstrowana będzie również zaprawa bokserska. Podobne imprezy mają się odbyć również w miastach prowincjonalnych.

ŚLUB SPORTOWCÓW.

Wczoraj w kościele św. Krzyża w Łodzi odbył się ślub znanej lekkoatletki — olimpijki p. Marii Kwaśniewskiej z p. Krzysztofem Trytko z Krakowa, wybitnym sportowcem.

Młodej parze serdecznie życzymy wszelkiej pomyślności na nowej drodze życia.

Ciągnienie Pożyczki Inwestycyjnej.

Wczoraj w trzecim dniu ciągnienia Pożyczki Inwestycyjnej II emisji padły następujące wygrane:

(Pierwsza liczba oznacza nr serii, druga — nr obligacji):

Wygrane po 500 zł.: — 19—50 91—49
124—27 196—43 198—25 285—25 288—3 321—8
449—43 461—43 500—8 683—8 721—49
719—25 747—25 837—27 881—8 980—27
1015—50 1029—8 1037—17 1096—25 1128—8
1201—18 1213—50 1335—17 1430—25 1449—33
1509—3 1529—50 1598—50 1723—8 1810—43
1852—49 1836—27 1843—49 1874—27 1954—3
2000—50 2047—49 2085—18 2092—25 2173—33
2339—43 2313—27 2334—25 2345—49 2346—3
2582—27 2611—43 2630—27 2655—49 2708—17
2742—33 2783—17 2833—17 2948—17 3072—43
3075—49 3110—33 3144—17 3181—49 3219—17
3401—27 3410—27 3434—33 3523—18 3690—27
3703—50 3724—25 3837—18 3848—49 3951—49
4038—33 4117—18 4133—25 4152—33 4189—17
4288—50 4348—25 4349—17 4432—33 4448—27
4542—49 4614—49 4604—50 4638—50 4649—18
4731—17 4734—43 4792—33 4833—25 4977—25
4983—33 5006—25 5065—17 5084—43 5230—50
5235—33 5295—18 5383—33 5445—25 5450—49
5495—50 5519—18 5547—8 5563—49 5612—18
5619—50 5669—17 5676—33 5707—33 5766—43
5861—50 5969—33 6005—8 6073—27 6199—3
6273—18 6281—17 6336—43 6379—8 6389—33
6391—50 6487—33 6495—43 6575—17 6716—18
6720—27 6800—50 6896—43 6950—33 7185—43
7229—3 7290—18 7332—3 7368—33 7458—3
7535—33 7626—33 7662—50 7709—25 7760—25
7839—17 8051—17 8092—3 8162—18 8168—33
8180—43 8199—50 8212—3 8223—8 8310—50
8359—17 8401—18 8445—27 8464—18 8476—18
8540—25 8596—33 8607—49 8661—43 8750—27
8873—8 8821—49 8825 50 8836—33 8855—43
8869—50 8855—8 8941—33 8994—3 9231—43
9295—33 9310—8 9338—33 9540—18 9602—3
9611—49 9667—43 9737—25 9746—33 9810—27
9825—8 9939—33 10083—33 10119—33 10154—
49 10168—27 10243—8 10335—3 10344—49
10344—33 10368—8 10400—25 10462—18
10521—18 10527—8 10588—3 10868—49
10943—17 11010—49 11028—8 11063—27
11141—8 11161—18 11201—43 11233—27
11329—43 11334—33 11537—25 11572—3
11659—25 11671—49 11752—33 11799—33
11845—33 11922—33 12025—50 12044—18
12065—27 12129—3 12302—49 12366—33
12528—49 12541—27 12782—18 12822—27
12856—33 12934—8 12937—25 12968—17
12977—25 13131—50 13216—33 13337—18
13381—25 13390—18 13410—3 13332—8
13442—33 13503—33 13508—3 13620—8
13744—3 13845—33 13960—33 14088—49
14120—27 14204—43 14244—3 14247—43
14270—18 14382—50 14424—33 14475—3
14568—33 14622—33 14632—49 14846—18
14894—50 14912—27 14996—27 15075—18
15199—18 15261—3 15295—17 15592—33
15595—3 15708—50 15743—17 15852—8
15974—3 16068—25 16104—25 16217—3
16318—50 16392—33 16573—33 16590—33
16595—3 16681—3 16681—25 16694—3
16740—49 16827—33 16836—43 16882—18
16980—33 16981—50 17017—8 17071—43
17333—3 17333—33 17369—49 17435—50
17447—33 17524—18 17543—43 17545—8
17926—43 17941—27 17984—33 18123—33
18154—33 18182—33 18178—8 18253—3
18266—27 18291—17 18371—49 18429—33
18448—33 18586—3 18598—33 18622—17
18629—17 18606—49 18694—25 18699—50
18922—27 19049—18 19112—50 19138—17
19267—49 19335—8 19371—25 19403—17
19420—50 19659—8 19707—25 19812—49
19850—18 19859—49 19907—33 20238—43
20270—33 20281—18 20294—50 20415—25
20556—33 20678—17 20818—43 20829—25
21011—43 21024—17 21106—43 21195—33
21132—17 21198—17 21270—8 21392—8
2496—43 21519—17 21530—43 21589—27
21585—8 21643—27 21698—18 21844—50
21888—43 21936—27 22042—9 22055—8
22085—8 22267—18 22267—18 22295—27
22383—43 22394—25 22558—27 22599—33
22618—3 22695—17 22708—25 22780—3
22832—50 22839—3 22967—33 22975—8
22995—17

Podziękowanie

Tą drogą składam pp. przedstawicielom władz państwowych, samorządowych, wojskowych, organizacjom wojskowym, społecznym, instytucjom, firmom, sklepom właścicielom nieruchomości — wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do uświetnienia uroczystości „Tygodnia Morza" na terenie m. Łodzi — gorące wyrazy podziękowania.

Przewodniczący Komitetu „Tygodnia Morza"
WŁ. LANGNER gen. bryg.

Z POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO.

Odział Łódzki PTK. organizuje w miesiącach lipcu i sierpniu br. następujące wycieczki:

w dn. 11.7 br. do Piotrkowa—Sulejowa i w dolinę Pilicy wycieczkę prowadzi p. W. Kałużny. w dn. 18.7 br. do Sieradza, w dn. 25.7 do Lutomierska — Mikołajewic—Wodzierad, prowadzi dr. J. Dylik w dn. 1.8. br. do Konina — prowadzi p. Kaszyński w dn. 8.8. br. do Tomaszowa — Inowłodza—Ujazdu — prowadzi p. Kałużny, w dn. 15.8. br. do Poddębic i Uniejowa — prowadzi p. Mix, 22.8. do Grotnik — prowadzą pp. Rutkowski i Mix w dn. 29.8. do Lutomierska — Szydłowa — Pucznlewa — prowadzi p. Mix.

Zapisy na wycieczkę do Piotrkowa—Sulejowa i w dolinę Pilicy przyjmuje Sekretariat Oddz. P.T.K. w Łodzi Al. Kościuszki 17 we wtorki i piątki w godz. od 18 — 20 Koszt wycieczki dla członków zł. 4.50 dla gości 4.80 zł. Wyjazd w dniu 11.7 br. o godz. 7-ej powrót w godzinach wieczornych.

Odczyty związane ściśle z programem prac Oddziału rozpoczną się w miesiącu wrześniu br. natomiast w miesiącach lipcu i sierpniu odbywać się będą pogadanki, na których członkowie podzielą się wrażeniami z odbytych wycieczek.

Członkowie Towarzystwa pragnący zaopatrzyć legitymacje w nalepkę Ligi Popierania Turystyki na rb. proszeni są o zgłaszanie zapotrzebowań przynajmniej na tydzień wcześniej.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Letni (Piotrkowska 94) — Żołnierz królowej Madagaskaru".
Casino: — Skamieniały Las.
Corso: — I Madame Dubarry; II Piekło Chin.
Europa: — X — 27.
Grand-Kino — Błękitna parada.
Ikar — Dwa dni w raju.
Metro — Barbara Radziwiłłówna.
Palace: — „Varietès".
Przedwiośnie: — Metropolitan.
Rakieta — Sam na sam.
Rialto. Miasto Anatol.
Stylowy — Trędowata.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA

Dziś w czwartek i w piątek teatr nieczynny.

W sobotę i w niedzielę o godz. 9-ej wiecz. wyborna komedja Jerzego Feydeau „Dudek". Publiczność bawi się doskonale oklaskując tak samą sztukę jak i wykonawców z Chojnacką, Gosławską, Łęcką, Skrzydłowską, Tymowską, Hierowskim, Kondratem, Winawerem i reżyserem H. Szletyńskim na czele. Ceny zniżone.

TEATR LETNI PRZY UL. PIOTRKOWSKIEJ 94.

Podobnie jak w Warszawie świetna starowarszawska farsa Dobrzańskiego „Żołnierz królowej Madagaskaru" w wybornej przeróbce Juliana Tuwima z miejsca zyskała ogromny sukces również i w Łodzi. „Żołnierz Królowej Madagaskaru" grany jest co dziennie o godz. 9-ej wiecz. z Mrozińskim, Ankwicz, Dąbrowską, Dunajewską, Połomską, Sykulską, Modrzeńskim, Gurynowiczem, Korwinem i reżyserem sztuki K. Tatarkiewiczem w [illegible] [illegible]. Ceny zniżone.

Jutro na obiad:

Zupa jarzynowa. Bitki cielęce; kartofle, kapusta. Kompot z wiśni.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Notowania z dnia 7 lipca 1937 roku.

Nowy Jork: loco 12.12, lipiec 12.03, sierpień 12.06, wrzesień 12.09.

Egipska: loco 10.00 lipiec 9.65, wrzesień 9.80.

Brema: loco 14.73, październik 12.90, grudzień 13.07.

Waluty, dewizy i akcje

PAPIERY PAŃSTWOWE NADAL MOCNIEJSZE.

Mocna tendencja w dziale papierów państwowych w dalszym ciągu była utrzymana, Obroty małe, kursy kształtowały się zwyżkowo.

WIĘKSZE ZAINTERESOWANIE LISTAMI ZASTAWNYMI.

W dziale prywatnych papierów lokacyjnych panował nastrój mocniejszy, obroty były ożywione.

W grupie stołecznych listów zastawnych 5 proc. Listy Zastawne Tow. Kredyt. m. Warszawy stare podwyższyły kurs o 0,25 proc., natomiast 5 proc. Listy Zast. Tow. Kredyt. m. Warszawy nowe straciły o 0,25 proc. Po niezmienionych kursach zakupywano 8 proc. Listy Zastawne Tow. Kredytowego Przemysłu Polskiego. Większej zwyżki doznały dziś 4 i pół proc. Listy Zastawne Tow. Kredyt. m. Warszawy, podwyższając kurs o 1,25. Natomiast 4 i pół proc. Listy Zastawne Tow. Kred. Ziem. w Warszawie zakończyły zebranie kursem utrzymanym na poziomie notowań z dnia poprzedniego.

PAPIERY PROCENTOWE.

Pożyczka Inwestycyjna I em. 65.00 Premiowa Pożyczka Dolarowa ser. III 37.90, Pożyczka Konsolidacyjna 1936 roku 54.25, Wewnętrzna Pożyczka Państwowa 1937 roku 51.25, Listy Zastawne Państwowego B-ku Rolnego 83.25 Listy Zastawne Państwowego Banku Rolnego 94.00, Listy Zastaw. B-ku Gospodarstwa Kraj. II-VII em. 83.25, Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00, Obl. Kom. B-ku Gosp. Kraj. II-III em. 83.25, Obl. Kom. B-ku Gosp. Kraj. I em. 94.00, Listy Zastawne B-ku Gosp. Kraj. I em. 81.00, L. Z. B-ku Gosp. Kraj. II-VII em. 81.00., Obl. Kom. B-ku G. Kraj. I em. 81.00. Obl. Kom. B-ku Gosp. Kraj. II-III i IIIN em 81.00, Obl. Kom. B-ku Gosp. Kraj. IV em. 81.00, L. Z. Tow Kredyt. Przem. Polskiego 65.50, L. Z. (gwar) T. Kr. Ziem. w W-wie ser 1924 roku wart. kuponu 617, L. Z. Tow. Kred. Ziem. w W-wie ser. V 54.75, L. Z. Tow. Kredyt. m Warszawy 57.75, L. Z. Tow. Kredyt. m. Warszawy 61.75, L. Z. Tow. Kredytowego m. Warszawy 1933 roku 60.75, L. Z. Pozn. Ziemstwa Kredytowego ser. K 51.75, L. Z. Tow. m. Częstochowy 1933 r. 51.75, L. Z. Tow. Kredytowego m. Łodzi 1933 r 53.50, L. Z. Tow. Kredytowego m. Radomia 1933 r. 48.00 Poż. Konw. m. Warszawy 1926 roku 62.00

AKCJE — SPOKOJNE

Na zebraniu giełdy panował nastrój spokojny, obroty były umiarkowane, ogółem w transakcjach zanotowano 4 gatunki papierów dywidendowych.

Bank Polski 100.000, Warsz. Tow. Fabr. Cukru 29.50, Węgiel 21.50, Ostrowiec ser. B. 25.00,

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 8. 7. Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie.

Pszenica jednolita 29.00—29.50, zbierana 28.50 — 29.00, żyto I stand. 23.75 — 24.00.

Poznań, 8. 7. Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny transakcyjne — nie notowane.

Ceny orientacyjne: żyto 23.75 — 24.00, pszenica 27.25—27.50, mąka żytnia standarty nowe I gat. 0-70 proc. 33.50; 0-82 proc. 31.50; żytnia razowa 0-95 proc. 29.00; pszenna standarty nowe I gat. 0-65 proc. 41.00

Talony żywnościowe dla najbiedniejszych

Lokalny Komitet Funduszu Pracy rozpoczął wydawanie talonów żywnościowych najbiedniejszym i bezrobotnym naszego miasta w biurze rozdziału (Cmentarna 10-a, w godz. od 8 do 13).

CIEKAWA PROPAGANDA KAWY „ENRILO" NA WYSTAWIE „PRACA I KULTURA WSI" W LISKOWIE.

Z interesującą propagandą wystąpiła na wystawie, poświęconej „Pracy i kulturze wsi" w Liskowie, największa krajowa fabryka środków kawowych — firma Henryka Francka Synowie S.A., znana w całej Polsce z doskonałej kawy zdrowia pod nazwą „Enrilo".

Wchodzimy na teren wystawy w porze obiadowej, kiedy to przejeżdżający tłumnie na wystawę wieśniacy spożywają obiad naprawdę tani, gdyż kosztuje tylko 55 groszy, wydawany staraniem Komitetu Wystawy z kuchen polowych. Po zjedzeniu tego obiadu spotyka posilających się miła niespodzianka. Oto tuż obok pawilonu kuchennego ulokowane zostało stoisko firmy Henryka Francka Synowie S. A., w którym wycieczkowicze częstowani są porcją doskonałej kawy „Enrilo".

Z trudem przeciskamy się do stoiska firmowego, wokół którego zgromadzili się tłumnie chętni popróbowania tak wyśmienitej kawy. Próbujemy również przy stoisku naprawdę doskonałej kawy „Enrilo", której przyrządzenie jest niezwykle ułatwione dzięki temu, że znajduje się ona w sprzedaży w stanie zmielonym i nie potrzeba do niej dodawać żadnej przyprawy. Dowiadujemy się, że kawa „Enrilo" zawdzięcza wielką swą wydajność użyciu przy produkcji wyłącznie najszlachetniejszych surowców krajowych, przy czym posiada ona również bardzo wiele cennych zalet odżywczych i zdrowotnych.

Jak się dowiadujemy, prod. f-my Henryka Francka Synowie S. A. poważnie przyczynia się do zasilenia rolnictwa rodzimego przez pokrywanie u niego swego olbrzymiego zapotrzebowania na surowce, przysparzając w ten sposób rolnictwu wiele korzyści.

Obserwując na miejscu ogromne powodzenie i zainteresowanie tej oryginalnej imprezy propagandowej, przekonani jesteśmy, że w związku z wystawą powiększa się szerokie rzesze zwolenników kawy „Enrilo" o licznych nowych sympatyków, którzy do tej pory nie mieli okazji zapoznania się z tak doskonałym napojem jakim jest kawa „Enrilo".

WINSZUJEMY

Jutro: Weronice.
Wschód słońca 3.39
Zachód słońca 19.58
Długość dnia 16.19
Ubyło dnia 13
Tydzień 28

Postrach dżungli

Daleko w dzikiej i niedostępnej dżungli Birmy, Polak Jan Sarnecki. zwany „Postrachem dżungli", szuka zaginionego syna Piotra Hawkinsa. Obaj późnym wieczorem siedzą w namiocie.

Gdybyśmy mogli porozumieć się z tymi tajnymi związkami tubylców, odnaleźlibyśmy mego syna. Jak ich skłonić do ...erości?

Musimy zmienić naszą metodę poszukiwań. Mam pomysł...

Bombo! Chcę, abyś się przebrał i powrócił do wioski, którą minęliśmy dzisiaj. Dowiedz się, kiedy widziano białego człowieka w tych stronach.

Tak, sahibie, powrócę przed północą.

W kilka godzin później Sarnecki budzi Kolu.

Co? Co się stało, Kolu?

Chodź prędko, Tuanie - Bombo...

Byliśmy wszyscy na posterunkach. Widzieliśmy, jak wybiegł na pole ze strzałą w plecach i padł martwy.

Co tam przyczepiono do strzały?

To jest wiadomość. Słuchaj: „To jest nasze ostatnie ostrzeżenie „Postrachu dżungli. Opuść natychmiast Birmę. Podpis: „Tygrysi pazur", Co? Chcą walki? Będą ją mieli.

Dalszy ciąg za tydzień.

Dziwy zegarka przy głośniku.

Radio szybsze od czasu!

Dzięki falom radiowym możliwym się stało równoczesne połączenie z sobą krajów, leżących daleko od siebie na powierzchni naszej małej planety, która jest dla nas całym „światem". Odległości przestały po prostu istnieć dla tego gońca, który obiega ziemię naokoło 8 razy w ciągu jednej sekundy. Tąką szybkość rozwinąć może tylko światło — 300.000 kilometrów na sekundę.

Jest coś niezwykle dziwnego w równoczesnym odbiorze zjawiska zachodzącego przed mikrofonem przez osobę znajdującą się w ogromnej odległości od studia radiowego. W tej samej chwili gdy dźwięki padają w mikrofon, słyszy je ucho ludzkie nachylone nad głośnikiem, gdzieś daleko, bardzo daleko. Tak daleko, że nawet pora dnia jest inna w miejscowości nadającej program radiowy i inna tam, gdzie audycje są odbierane.

Znaną jest przecież rzeczą, że zależnie od położenia geograficznego, więcej lub mniej wschodniego lub zachodniego, zmienia się czas obowiązujący w danej miejscowości. Przecież nie na całej kuli ziemskiej wstaje równocześnie słońce. W miejscowościach bardziej na wschód położonych wschodzi wcześniej niż w innych miejscowościach o położeniu bardziej zachodnim. Wynika z tego konieczność dostosowania czasu miejscowego do zjawisk związanych z obrotem ziemi dookoła słońca, gdyż w razie ustalenia jednakowego czasu dla całej kuli ziemskiej, zdarzyłoby się, że o godzinie 12 w południe panowałaby w jednej miejscowości ciemna noc, w innej byłby poranek, gdzie indziej znowu wieczór.

Z tego względu podzielono całą kulę ziemską na strefy, tak, jak pomarańczę na paski, biegnące od bieguna do bieguna, w obrębie których obowiązuje dla wszystkich miejscowości ten sam czas. W sąsiedniej strefie na wschód jest czas o godzinę późniejszy, bo tam słońce wcześniej wschodzi, a w strefie sąsiedniej na zachód obowiązuje czas o godzinę wcześniejszy. Np. jeśli u nas jest godzina 7, to w ZSRR jest już godzina 8, a w zachodniej Europie godzina 6-ta.

Podział na strefy ustalono 1 stycznia 1925 roku i przyjęto wówczas jako początek rachuby strefowej południk O, przechodzący przez Greenwich, w Anglii. Posuwając się od tego południka na wschód otrzymamy coraz późniejszy czas: północy w Anglii odpowiada godzina 3 w ZSRR 8 na brzegach nadmorskich Chin, 12 na krańcach Syberii, 16 w San Francisco, 20 w Brazylii, 23 w Islandii i tak dalej w kółko naokoło świata.

I z tego właśnie wynika bardzo dziwne i nieprawdopodobne zjawisko, a mianowicie: audycji jakiejś odległej stacji możemy słuchać o wcześniejszej porze anіżeli słuchacze mieszkający tuż przy samej stacji. Np. odbieramy jakąś rozgłośnię leżącą daleko od nas na wschód. Z różnicy obowiązującego czasu wyniknie, że słuchacz rozgłośni np. japońskiej, zamieszkały w jej strefie czasu odbierze audycję we właściwej porze jej nadania, więc dajmy na to o godz. 15. Tę samą audycję odbieramy w tej samej chwili u nas, ale słyszymy ją wcześniej niż nasz przyjaciel w Tokio, bo o godz. 7,30. Tam nadają muzykę do obiadu u nas jest audycja poranna. Na odwrót, gdy odbieramy rozgłośnię z Dalekiego Zachodu to odbiór u nas jest spóźniony. Audycję z Waszyngtonu nadaną tam o godz. 11, usłyszymy w tym samym momencie, ale zegar wskazuje u nas godzinę 17.00.

Pantoflarz.



— Julku — czy wyschnie zaraz?

Popierajcie Czerwony Krzyż!

SŁONINA Z PIEPRZEM NA ZBOLAŁE GARDŁO

Dziwne zabobony.

Pomimo wielkich postępów w zakresie nauk przyrodniczych, edukacji i cywilizacji wogóle, należy ze smutkiem stwierdzić, że wiele ludzi myśli jeszcze w sposób prymitywny o zagadniniu zdrowia i że umysły ich są przepełnione bezużytecznymi, a często szkodliwymi informacjami. Trudno wprost w to uwierzyć, by znalazły się jeszcze inteligentne osoby, wierzące np., że zupa z ugotowanego węża w mleku wyleczy astmę, że przyłożenie żywego węgorza wyleczy bolące miejsce i czyraki, albo, że zawieszenie na szyi woreczka z jakimiś rzeczami uchroni daną osobę od choroby. A jednak faktem jest, że tacy ludzie są, którzy wierzą i praktykują tego rodzaju zabobony.

Mamy jeszcze dziś ludzi, którzy są przekonani, że rana przykryta pajęczyną powstrzyma upływ krwi, a przecież wiemy o tym, że pajęczyna w wielu wypadkach jest pełna brudu i kurzu i jako taka może raczej zatruć krew niż przynieść pomoc. Wiele dzieci musi jeszcze nosić na szyi woreczki z różnymi rzeczami jako ochronę przed zaraźliwymi chorobami. Gorące placki w dalszym ciągu kładzie się na piersi danej osoby, by ją wyleczyć z zaziębienia. Słonina z pieprzem również uważana jest jeszcze za pewny środek na zbolałe gardło. Wszystkie tego rodzaju środki „leczenia" określane są jako „proste, domowe lekarstwa". Nie ulega wątpliwości, że są to „proste" sposoby i środki, ale w tym znaczeniu, że są głupie.

„Elektryczne pasy", „elektryczne pierścienie" i tym podobne „humbugi" w dalszym ciągu są ogłaszane i sprzedawane łatwowiernym. Są to fakty które wystawiają na pośmiewisko naszą cywilizację

Pomysłowy



Człowiek, który zapomniał zabrać hamaka na letnisko...

Londyńczycy wolą niemalowane kobiety

CIEKAWE REZULTATY ANKIETY

Jedno z pism londyńskich rozpisało niedawno ankietę na temat tego, jakie kobiety podobają się bardziej mężczyznom: malowane czy też nie ozdobione żadnym sztucznym dodatkiem.

Rezultat ankiety wypadł bardzo znamiennie. Okazało się, że znaczna większość mężczyzn woli kobiety niemalowane, naturalne, ubrane prosto bez przesadnej, krzykliwej elegancji.

Malowane policzki, czernione rzęsy, karminowane wargi, przesadnie ondulowane włosy, wszystko to zostało jak najbardziej stanowczo potępione. Tak modny do niedawna typ wampa jest obecnie, w oczach panów londyńskich, bezapelacyjnie zdyskredytowany.

Ale... każdy medal ma dwie strony. Pismo publikując wynik tej ankiety, podaje jednocześnie do wiadomości wysokość przeciętnych sum, jakie Angielki wydają na kosmetyki. Wydatek ten wynosi bagatelkę po prostu, bo tylko... 20 milionów funtów rocznie.

Dziewięćdziesiąt procent tej sumy wydają robotnice fabryczne, stenotypistki i... studentki. Większość klientek w zakładach fryzjerskich i gabinetach kosmetycznych to kobiety pracujące. Jak pogodzić wyniki ankiety z tymi danymi cyfrowymi? Trudno wprost z sobą to jakoś powiązać.

Chyba, żeby przyjąć tę dosyć niewiarygodną ewentualność, że kobiety angielskie bardzo niewiele interesują się zdaniem mężczyzn, jeżeli idzie o ich powierzchowność.

Jest jeszcze i druga ewentualność. Może gust Londyńczyków jest wyjątkowo zmienny i ich upodobanie do niemalowanych kobiet datuje się od tak niedawna, że nie mogło jeszcze wpłynąć w jakiś sposób na obrót w handlu kosmetykami i na ruch w zakładach fryzjerskich.

HUMOR

TRAFIŁA KOSA NA KAMIEŃ.

— Widzę — mówił wielki pan do uczonego siedzącego z nim przy stole — że uczeni znają się na dobrym jedzeniu. Pan, panie profesorze, umiejętnie dobiera potrawy...

— Dlaczegóżby nie? — odpowiada uczony. — Czyż smaczne kąski istnieją tylko dla głupców?

Spacerek



Motocyklista używa przejażdżki konnej.

Chcemy

SILNEJ FLOTY WOJENNEJ!
KOLONIJ!



Nowe sposoby przepowiadania pogody.

P. I. M. W KAŻDYM DOMU

Najlepiej ustalać ją wieczorem.

Wielu amatorów radiowych, z rodzaju tych, co każdą wolną chwilę spędzają przy odbiorniku, poczyniło ciekawe obserwacje nad związkiem, jaki istnieje pomiędzy zmianami zachodzącymi w atmosferze a niemiłymi dla ucha zaburzeniami przy odbiorze audycji radiowych.

Jest rzeczą ogólnie znaną, że szmery, trzaski, łoskoty, wychodzące z głośnika — przyjąwszy dobrze działający odbiornik— mają swe źródło w otaczających nas przestworzach, gdzie zależnie od pogody i jej ewentualnej zmiany zachodzą najrozmaitsze zjawiska elektromagnetyczne. Zjawiska te odbieramy właśnie jako odgłosy nie należące do żadnej audycji radiowej.

Wszelkie spostrzeżenia zakłóceń odbioru można czynić dopiero z nastaniem ciemności, o ile ma się zamiar wykorzystać je dla przeprowiadania pogody. Stałej i pięknej pogody możemy się spodziewać tylko w tym wypadku, gdy mamy odbiór bez zarzutu. Nie ma ani szmerów, ani trzasków, fading wcale nie występuje, a siła odbioru jest zupełnie równomierna i stała. Jeżeli wystąpi choć jeden z tych wrogów audycji to należy się liczyć ze zmianą pogody, gdy wszystkie trzy psują odbiór to pewna niepogoda. Dobry odbiór dalekich stacji, przy zupełnej ciszy w odbiorniku zapewnia pogodę słoneczną i stałą, typową pogodę przy wysokim ciśnieniu barometrycznym. Pogorszony odbiór dalekich stacji przy tak pięknej pogodzie donosi o tym, że gdzieś pogoda się psuje. Gdy kilka stacji leżących w jednym kierunku od nas daje przy odbiorze zaburzenia, to wskazuje nam tym samym gdzie zaczyna się zmieniać pogoda.

Wiatry płynące z południowego-wschodu dają dobry odbiór rozgłośni południowych i wschodnich, przy ciszy w atmosferze i słabym fadingu stacji północnych, zachodnich i połudn.-zachodnich. Przynoszą one w lecie powietrze wilgotne i ciepłe, ze skłonnością do burz, w zimie odwilż, opady i mgły.

Bardzo silny, prawie całkowity fading, przy ciszy w atmosferze, lekkie trzaski, przy czym siła odbioru dalszych rozgłośni ulega wahaniom —to zapowiedź zmiany pogody na gorsze. Gdy zauważymy słaby odbiór stacji północnych i zachodnich, przy jednoczesnym ich fadingu, stałe i nieprzerwane trzaski i szmery, doskonały odbiór stacji dalszych z południa i wschodu — to mamy zachodni wiatr od morza. Sprowadzi on gwałtowne burze, silne zachmurzenie i dużą wilgotność powietrza.

Najgorszą pogodę zwiastują silne zaburzenia w odbiorze. Bardzo zły odbiór dalekich rozgłośni, silne i krótkie jak wystrzały trzaski oraz znaczny, a nawet całkowity zanik odbioru czyli fading, przepowiada silne wiatry, zupełne zachmurzenie i dużo opadów.

Północno-wschodnie wiatry przynoszą ochłodzenie, zachmurzenie z przejaśnieniami i drobne opady. Pogodę taką zapowiadają z głośnika słabe szmery oraz dość silny, przeważnie stłumiony fading, który czyni odbiór zamazanym. Zapowiedź takiej pogody potwierdza bardzo mocny odbiór stacji południowych, a bardzo słaby leżących od nas na zachód, północ i północny-wschód.

Wieczorne szmery w lecie, które są skutkiem burz termicznych i wyładowań widzialnych na wieczornym niebie, nie zapowiadają pogorszenie się pięknej pogody. W najgorszym razie może być nazajutrz chłodniej i pochmurno.

Tego rodzaju przepowiednie nie mogą być, rzecz prosta, regułą. Mają one za zadanie zorientować tylko spostrzegawczego słuchacza w możliwych zmianach pogody. Dobry obserwator i pilny słuchacz radia ustali sam dla siebie „niezawodne" przepowiednie pogody na podstawie zakłóceń odbioru. Nawet przykrości przy słuchaniu radia na coś się przydadzą!

—ooo—

NIEWIDOMY DOBROCZYŃCA

Ciekawa książka.

W b. m. przypada 80 rocznica urodzin człowieka na wielką miarę, niewidomego dobroczyńcy niewidomych — de la Sizeranne.

Ludwik Maurycy Monier de la Sizeranne urodził się 30 lipca 1857 roku w Tain, w departamencie Drome, nad brzegami Rodanu. Straciwszy wzrok w 9 roku życia de la Sizeranne poświęcił całe swe życie i zdobyte mimo kalectwa wykształcenie pracy dla niewidomych. Stał się on punktem centralnym wielkiego międzynarodowego ruchu tyflologicznego, w którym dzięki jego wysiłkom właśnie Francja zajęła rolę kierowniczą. On to wcielił w życie wynalazki dla ociemniałych, których autorami byli Valentin Haiiy i Ludwik Braille. Jemu zawdzięczamy pierwsze czasopismo dla ociemniałych pt. „Louis Braille". On położył fundamenty pod niezmiernie zasłużone stowarzyszenie imienia Valentina Haiiya itd. Zmarł 24 stycznia 1924 r. w miejscowości rodzinnej.

Był to człowiek głęboko religijny, porównuje się go ze św. Wincentym a Paulo na co zasłużył sobie swymi cnotami i swym poświęceniem dla biednych. Znamiennym jest fakt, że wnet po jego śmierci niewidomi napisali do Rzymu prośbę o beatyfikację swego dobroczyńcy.

W społeczeństwie naszym mało jest znany ten świątobliwy apostoł sprawy niewidomych. Dlatego dobrze się stało, że na 80-rocznicę jego urodzin Księgarnia św. Wojciecha wydała jego życiorys pt. „Niewidomy dobroczyńca niewidomych" pióra Piotra Villeya w starannym przekładzie p. Wandy Zaleskiej - Kurnatowskiej. Jest to jedna z najciekawszych książek z wydawnictw ostatniej doby, nie tylko dlatego, że daje nam poznać przebogatą duszę świątobliwego de la Sizeranne, ale również i dlatego, że wprowadza nas w nieznany u nas świat opieki nad ociemniałymi i zapoznaje z olbrzymimi możliwościami na tym terenie.

Niemiłosierne „darcie skóry" z letników

Już czas uregulować te sprawy.

ŁÓDŹ, 8. 7. — Co roku — z rozpoczęciem się t. zw. sezonu letniego — wypływa ta sama sprawa: Polacy stronią od letnisk polskich, wzbogacają — zagraniczne. Wprawdzie ograniczenia dewizowe zmniejszyły trochę ekspansję Polaków na szerokim świecie, ale w praktyce okazuje się, że przy odrobinie dobrych chęci i... znajomości zawsze się jakiś sposób znajdzie. Przecież od tego są różne rozrachunki, zamrożone należności, aby ci, którzy mają pieniądze, mogli nimi rozporządzać tam, gdzie chcą.

Tak to już jest na świecie: przepisy i ograniczenia przykre są jedynie dla biednych. Pieniądze są kluczem, otwierającym najbardziej szczelne furtki...

Dążenie Polaków do zagranicznych „badów" jest tradycyjną okazją do wygłaszania morałów i pouczeń w rodzaju: Cudze chwalicie, swego nie znacie...

Jednak takie poprzestanie na moralizowaniu byłoby zbytnim uproszczeniem sprawy, którą trzeba wziąć pod światło i obejrzeć z różnych stron.

Pozostawmy na boku tych, których stać na Karlsbady i Ostendy. Przyjrzyjmy się sytuacji ludzi trochę względniej zamożnych — dlaczego więcej z nich siedzi w Sopotach niż na polskim wybrzeżu. Pewnie, że dużo jest w tym pchaniu do Sopot snobizmu, pretensjonalności, ale dużo — i zwykłego, zimnego rachunku.

Bądźmy szczerzy: Sopoty za pieniądze, które ściągają, coś dają. Jakże inaczej jest, niestety, w wielu miejscowościach polskiego wybrzeża. Drze się z letników skórę niemiłosiernie ,a w zamian darzy ich się sielskim prymitywem.

Dlatego też, aby powstrzymać wywóz zagranicę pieniędzy przez polskich letników trzeba działać w dwóch płaszczyznach: agitować w kraju za polskimi letniskami, ale jednocześnie zaprowadzić gruntowny porządek i z cenami i ze wszystkim w polskich letniskach. Przyznać trzeba, że dużo już się pod tym względem robi i coraz więcej zmienia się na lepsze, ale mimo to na dużą porcję żelaznej miotły jest jeszcze miejsce...

Z MIEJSKICH BIBLIOTEK I MUZEÓW.

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19;

Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rokicińska 1) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt, od g. 14 do 21;

Miejskie Muzeum Przyrodniczo - Pedagogiczne (Park Sienkiewicza). Działy: zoologiczny, botaniczny, mineralogiczny i ochrony przyrody — otwarte dla publiczności we wtorki, czwartki i soboty od g. 15 do 18, w niedziele od g. 10 do 14;

Miejskie Muzeum Etnograficzne (ul. Piotrkowska 104). Dział etnograficzny i prehistoryczny otwarte dla publiczności w środy, piątki, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 16;

Miejskie Muzeum Historii i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1). Działy: Sztuka 19-go wieku i międzynarodowa sztuka modernistyczna otwarte dla publiczności w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 15.

Telefony

Pogotowie Miejskie 102-90.
Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40
Ubezpieczalnia 197-65
Straż Pożarna tel. 8.

Postrach sklepów z maszynami do pisania

Niewypłacalny klient.

ŁÓDŹ, 8. 7. —Icek Kuczyński nabył w kwietniu w firmie Leżon przy ul. Przejazd maszynę do pisania wartości 600 zł. Należność za nią uregulował przez zapłacenie 50 zł. gotówką i reszty wekslami, płatnymi w ciągu następnych kilku miesięcy.

Po jakimś czasie Kuczyński wykupił weksli na sumę 150 zł. (Razem więc za maszynę dał 200 zł.), a o resztę musiała go pokrzywdzona firma skarżyć. Komornik przybyły do domu Kuczyńskiego w celu zapisania rzeczy do licytacji nie zastał już tam maszyny.

Zgodnie z umową K. nie miał prawa, dokąd zupełnie nie wypłacił kupionej rzeczy, rozporządzać się nią, jak swoją własnością, to też Leżon wystąpił z pretensjami do niego, żądając albo uregulowania całkowitej należności, albo maszyny.

Kuczyński na razie nie odpowiadał na te żądania, a wkońcu, gdy stały się one natarczywe, polecił powiedzieć Leżonowi, że maszynę zastawił w lombardzie, a kwit lombardowy zabrał mu Urząd Skarbowy za swoją należność.

Pokrzywdzony udał się więc do Urzędu aby jemu jako prawowitemu właścicielowi zastawionej rzeczy, zwrócono ów kwit.

Zgodzono się, ale pod warunkiem, że Kuczyński przyjdzie tu i osobiście wyrazi na to zgodę.

Ponieważ jednak Kuczyński tego nie uczynił, pokrzywdzona firma wystąpiła przeciw niemu na drogę sądową, oskarżając go o przywłaszczenie cudzej maszyny.

W dniu wczorajszym Icek Kuczyński stanął przed Sądem. Jak się okazuje już w roku 1935 dostał on również za podobne przestępstwo 1 rok więzienia z zawieszeniem na 2 lata.

Tym razem Sąd skazał go na 3 miesiące aresztu.

GDY CZŁOWIEK BIAŁY zamienia się w czerwonoskórego

Szkarlatyna i jej powikłania.

Dopiero w roku 1851 szkarlatyna została po raz pierwszy opisana i wyodrębniona z grupy schorzeń zakaźnych, które dla ówczesnych lekarzy stanowiły wszystkie jedną i tą samą chorobę. Pomimo wysiłków całego szeregu uczonych, istota tej choroby nie została jeszcze zupełnie zgłębiona, nie znamy bowiem zarazka, który ją powoduje. Wiemy naturalnie, że należy on do grupy zarazków tak zwanych przesączalnych, to znaczy tak małych, że żaden filtr nie jest w stanie go zatrzymać.

Najczęściej spotykamy szkarlatynę w wieku od lat trzech do ośmiu, ale nierzadkie są wypadki szkarlatyny nawet u ludzi dorosłych. W okresie wylęgania, który trwa mniej więcej 5 dni zarazek znajdujący się w ustroju nie przejawia się niczym i chory podczas tych kilku dni nie jest zaraźliwy. Choroba zaczyna się nagle dreszczami ,wysoką, dochodzącą do 40 stopni gorączką, bólem głowy, wymiotami, zajęciem gardła, bardzo przyśpieszonym pulsem i wreszcie wysypką. Wysypka, najbardziej charakterystyczny objaw szkarlatyny występuje w kilkanaście godzin, czasami po dwóch dniach od chwili pierwszych zaburzeń, zajmuje ona całą powierzchnię skóry, zaczynając od szyi przechodząc kolejno na pierś, brzuch, kończyny, tułów i twarz. Składa się ona z płatów szkarłatno czerwonych niewystających, lecz często zlewających się z sobą, tworząc jednolite zaczerwienienie, na którym odróżnić można punkty bardziej ciemnawe, koloru fioletowego. Na twarzy wysypka szkarlatynowa oszczędza wargi i podbródek, które pozostają blade natomiast reszta skóry jest mocno zajęta. Podczas występowania wysypki gorączka trwa, a nawet niekiedy wzmaga się jeszcze, przy czym zmiany w gardle potęgują się, a język który z początku zaczerwieniony był tylko na brzegach łuszczy się zupełnie i staje się na całej swej powierzchni koloru malinowego. Po czterech niekiedy pięciu dniach wysypka zaczyna blednąć przy czym temperatura stopniowo opada i powoli znikają wszystkie objawy chorobowe. Ostatnią fazę szkarlatyny stanowi łuszczenie się naskórka; następuje ono w kilka dni po zniknięciu wysypki i trwać może niekiedy kilka tygodni. Na tułowiu skóra łuszczy się drobnymi strzępami, z palców i rąk schodzi ona całymi wielkimi płatami.

Natężenie procesu chorobowego podczas szkarlatyny jest bardzo różne. Niekiedy schorzenie to przechodzi prawie nie spostrzeżenie, może na przykład istnieć szkarlatyna bez żadnej gorączki lub bez wysypki, w innych wypadkach szkarlatyna zabić może chorego w przeciągu kilku godzin. Jest to tak zwana szkarlatyna piorunująca.

Do najgłówniejszych powikłań szkarlatyny należy angina, zapalenie nerek i reumatyzm. Angina jest zwykłym, objawem szkarlatyny, lecz w niektórych wypadkach stać się ona może groźną i wywołać wysoką gorączkę, przy czym powierzchnia migdałków pokrywa się szarymi nalotami, a oddech nabiera niewymownie przykrego zapachu. Bardzo częstym powikłaniem tego nieżytu migdałów jest zapalenie ucha środkowego ,które spowodować może po początkowych gwałtownych bólach długo niekończący się wyciek ropiastej wydzieliny.

Bardzo częstym powikłaniem szkarlatyny jest zapalenie nerek. Spowodowane przeziębieniem chorego, zapalenie to daje znać o sobie bólami w okolicach nerek, zmniejszeniem ilości oddawanego moczu, który staje się krwawy i zawiera w sobie białko. Temperatura się wzmaga, przy czym nastąpić może obrzęk ogólny organizmu lub tylko ranne lekkie opuchnięcie powiek. W lżejszych postaciach po paru tygodniach chory przychodzi do zdrowia, w wielu wypadkach jednak zjawia się mocznica, to znaczy niezdolność nerek do wydalania z krwi pewnych trujących pierwiastków, następują drgawki i powikłanie skończyć się może śmiercią. Wreszcie zaznaczyć należy, że w niektórych wypadkach szkarlatyny zjawia się reumatyzm, który jednak nie jest tak groźny jak ostry reumatyzm stawowy i po kilkunastu dniach odpowiedniego leczenia znika bezpowrotnie.

Jak więc widzimy szkarlatyna nie należy do chorób, które możnaby lekceważyć.

Chory na szkarlatynę jak również osoba go pielęgnująca, powinni być odosobnieni na przeciąg sześciu tygodni.

Dieta powinna być lekko strawna i urozmaicona. Z początku podajemy choremu mleczne zupki, potem stosujemy przeważnie dietę mleczno - jarską, dodając możliwie najmniej soli, aby nie męczyć nerek, a więc podczas gorączki dajemy choremu kleiki, kaszki, mączki przyrządzone na mleku, kompociki z owoców, soki owocowe, oraz możliwie najwięcej napojów takich, jak odwar z kwiatu lipowego, limonady i wody mineralne. Kiedy gorączka opada i bóle gardła przy przełykaniu pokarmów się zmniejszają, wówczas możemy już podać rzeczy cięższe jak biały chleb z masłem, gotowane i surowe owoce, kluseczki, wszelkie jarzyny i t.p. W piątym tygodniu jeżeli nie ma żadnego powikłania ze strony nerek możemy już chorego odżywiać zupełnie normalnie. W razie wysokiej gorączki, szczególnie u chorych bardzo podnieconych, można stosować owijanie całego ciała w prześcieradła zwilżone wodą o temperaturze 20 stopni.

Reszta zabiegów należy już do lekarza który przepisze odpowiednie środki w celu zwalczania choroby i przeciwstawieniu się wszelkiego rodzaju komplikacjom jakie zagrażają choremu.

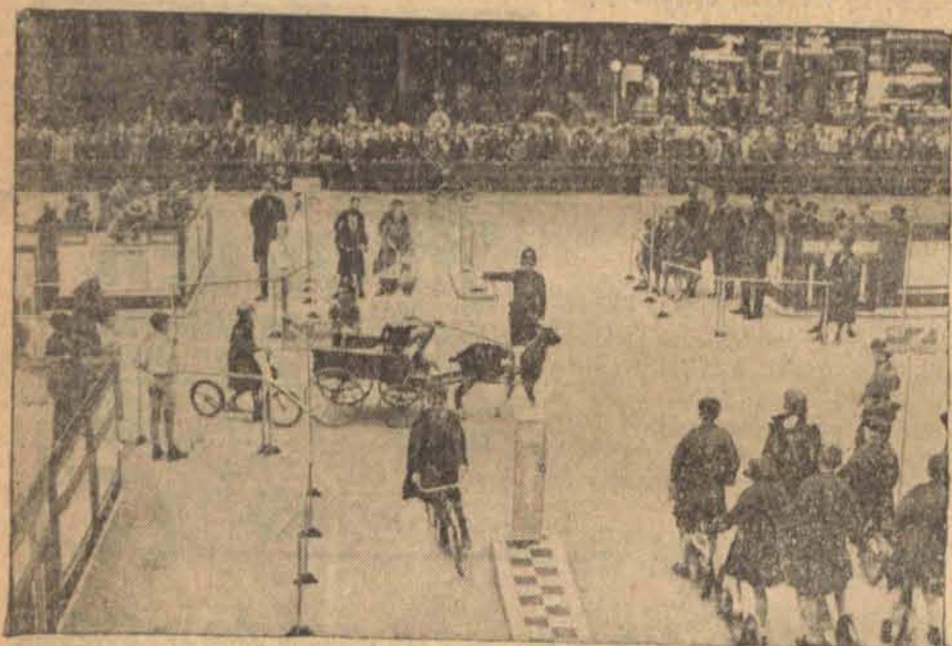




Książę Karol szwedzki ożenił się z hrabianką Rosen.

Ponieważ ks. Karol przez ten ożenek utracił wszystkie prawa do korony szwedzkiej — król nadał mu tytuł księcia.

Nauka chódzenia.



Dla uczniów szkół rotterdamskich organizowane są periodycznie lekcje chodzenia po ulicach. Na specjalnym stadionie dzieci w charakterze przechodniów, policjantów i woźniców — opanowują tajniki nowoczesnego ruchu ulicznego.

PODSŁUCHANE

ALE POD KTÓRY?

Nauczyciel muzyki do uczenicy, ważącej przeszło 100 kg.

— Proszę skrzypce ułożyć pod podbródkiem.

— Pod którym, panie profesorze?

ROZTARGNIONY GOŚĆ.

— Panie! — mówi gość do kelnera w kawiarni. — Pół godziny temu zamówiłem kawę. Czy pan mi ją zapomniał podać? Czy może ja ją już wypiłem? A może zapomniałem ją zamówić?

OSOBLIWY SKLEP.

Ratowanie mężów.

Korespondent paryski pewnej gazety angielskiej odkrył w stolicy Francji w t. zw. dzielnicy łacińskiej osobliwy sklep, w którym sprzedaje się niezwykły towar.

Pozornie sklep ten niczym się nie różni od inych paryskich „papeteries" gdzie można kupić papier listowy, pióra wieczne i tanie perfumy. Ale wtajemniczeni wiedzą, że jest to jedyny w Paryżu zakład przychodzący z pomocą ludziom potrzebującym... alibi.

Tam zwracają się niewierni małżonkowie i w ogóle osoby, które — z różnych przyczyn i w różnych celach pragną ukryć prawdziwe miejsce pobytu.

Wyobraźmy sobie, że niewierny mąż chce spędzić kilka dni u kochanki pod Paryżem. Oświadcza żonie, że musi wyjechać za interesami do Lyonu. Ale żona coś podejrzewa, trzeba więc postarać się o dowody, które by ją przekonały, że mąż istotnie był w Lyonie.

To właśnie może znaleźć w owym sklepie. Tam nasz małżonek kupi widokówki przedstawiające różne gmachy lyońskie napisze na nich kilka słów, zaadresuje do żony i — pozostawi te pocztówki w sklepie. Za odpowiednią opłatą właściciel sklepu podejmuje się wysłać te karty z Lyonu (stempel pocztowy to niezbity dowód).

Ponadto w tym samym sklepie można kupić menu restauracyj lyońskich, bilety tamtejszych kin itp. Mając w kieszeni taki arsenał dowodów, mąż śmiało wraca do domu: czy podobna zadać mu kłam, kiedy powie, że spędził cały czas w Lyonie?!

Lyon wzięliśmy tylko jako przykład. Sklep urządza tak samo „podróże" do wszystkich miast francuskich oraz zagranicę.

Generał i jego kadeci.



Popularny generał sir Walter Kirke dokonywuje przeglądu oddziałów kadeckich.

JACEK BRZEZINA

TOWARZYSZ numer STO TRZY

POWIEŚĆ 10

musi od początku zaczynać to, czego nie dokończył jego poprzednik Mc Leod. Poza tym musi jeszcze robić znajomości, by w jak najkrótszym czasie znaleźć godnych zaufania ludzi. Terenu miejscowego nie zna, lecz zna Wschód — i to chwilowo musi mu wystarczyć.

Siedzi i obserwuje. Odziani w niebieskie drelichy ambałowie (robotnicy) zmieszani z brzuchatymi Persami gapią się na samochody. Wśród przechodniów zabieleje czasem płaski turban ulemy lub mułły*), poza tym wszędzie czarne „kohla pahlewi", pół żydowskie, pół austriackie czapki. Czasem mignie hełm — świadectwo europejskiego pochodzenia właściciela. Odprowadzają go ciekawe spojrzenia hamunek**). Okryte od stóp do głów czarnymi czadorami***) z kwadratowym daszkiem nad oczyma, starają się jednak (naturalnie, o ile są ładne) jak najwięcej z siebie pokazać.

Tłum kołysze się leniwie, bez pośpiechu, przystając przed wystawami tamując ruch kołowy. Nad tym wszystkim wisi żar południowego słońca i pobliskiej, słonej pustyni....

Good patrzy na mizerne postacie uginających się pod ciężarami ambałów, na zakrzywione nosy i migdałowe oczy, na swoistą elegancję tuziemców. Wie już, że ci do pracy nie nadają się. Sprzedaliby rodzoną matkę i ojca, a cóż dopiero tajemnice wywiadu! Są płascy, chytrzy, nie znajdzie się w nich za grosz moralnych uczuć. A z tchórzostwa słyną na wszystkie sąsiednie plemiona! Nie, z Farsów*) pociechy nie będzie miał.

Czasem myśl jego zbacza na kobiety. Są chude i płaskie jak deski, lub też sadło wystaje im na wszystkie strony. W ciepłe dni włóczą się tłumnie po Lalezarze i Khiabane Istambil wpraszając się do mieszkania, żeby za chwilę taniej rozkoszy obdarzyć przygodnego amanta jakąś paskudną wschodnią chorobą i zostawić po sobie parę pasożytów znanych również i w Europie... Good nie lubi perskich kobiet, gdyż mają zbyt wąskie biodra i cienkie ręce i nogi, a ich skóra, koloru kiepskiej kawy, robi na nim wrażenie, że już rok minął, ja były w ostatniej kąpieli. Poza tym ich pieszczoty są zbyt trywialne i obliczone na efekt... Woli pierwszą z brzegu Europejkę. Myśl Gooda stale zwraca do jednej sprawy — niedługo ma przyjechać jego „żona"! Jaka ona jest?

Do sklepu wchodzi Frather. Wysoka jego postać rysuje się wyraźnie na jasnym tle tonącej w słońcu ulicy. Jest przystojny i elegancki, jak na sekretarza poselstwa przystało.

— How do you do?

Od czasu spotkania na granicy sowieckiej bardzo się z sobą zaprzyjaźnili.

— Whisky? — spytał Good.

Frather nie odmówił. Nie odmawia nigdy, jeżeli chodzi o alkohol, karty czy kobiety!

— Co nowego?

Gość pociągnął spory łyk ze szklanki i zapalił nieodstępną fajkę.

— Wczoraj wieczorem piłem z paroma emigrantami rosyjskimi. Dawno już polowałem na tę paczkę. Miernota, mało nadająca się do naszych celów, dwóch tylko warto będzie mocniej nacisnąć, a może da się z nich coś zrobić. Sułtanow i Dżawochow. Pierwszy jest Kurdem, byłym oficerem Niżegorodzkiego Pułku*) Pijak jak każdy, ale inteligentny i szlachetny typ, tylko że dziwny wariat Zawsze ma pełną głowę niestworzonych pomysłów Dżawachowa trudno rozgryźć. Podobno również były carski oficer, pijak większy nawet od Sułtanowa, ale może to i lepiej! Sądzę, że obaj powinni ci się przydać.

*) „Ulema" — uczony muzułmański; ,mułła" — duchowny muzułmański.

**) „Hanum" — po persku kobieta. Wyraz ten odnosi się tak w stosunku do panien jak i mężatek, wdów czy rozwódek. Po persku nie mówi się „Pani" lub „Panna", lecz zawsze ,hanum".

***) „Czador — czarna chustka, zarzucona na głowę i zakrywająca całe ciało,, przepisowy strój muzułmanek.

*) Farsowie są faktycznymi Persami. Od nich pochodzi nazwa Persja. Jest to plemię rządzące obecnie w Persji. Aryjczycy, w zasadzie tchórzliwi, podstępni, fałszywi, ale zdolni politycy i szachraje. Zamieszkują centralną Persję, poczynając od linii Kazwin — Hamadan na zachodzie przez Szyraz — Kerman — Bam na południu, Bam — Meszed na wschodzie i Meszed — Kazwin na północy. Umiejętną polityką wewnętrzną, zdradą, przekupstwem itp., choć gorsi wojownicy, potrafili podbić wszystkie otaczające ich plemiona i podporządkować je swojej władzy.

*) Niżegorodzki pułk dragonów był najsławniejszym pułkiem kawalerii rosyjskiej. Wchodził w skład kaukaskiej dywizji, stanowiąc brygadę z również sławnym jak on „Twerskim pułkiem". Utworzony na Kaukazie po 1831 r. prawie że z samych jeńców kawalerii polskiej po powstaniu listopadowym. Dlatego też nosił malinowe wyłogi, jako zaś odznakę przynależności do dywizji kaukaskiej nosił na mundurze dragońskim t. zw. „kozyri", czyli naszyte naboje na piersiach. Odznaczony w niezliczonych bojach posiadał krzyż św. Jerzego na sztanda-

Wydawca: Jan Stypułkowski.
Redaktor naczelny: Franciszek Probst,

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego. w Łodzi, Żwirki 2.

Za redakcję odpowiada Roman Furmański.